Agata Woch
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
ORCID 0000-0003-1949-2589

Medialny wymiar „sprawy połanieckiej" – głośnego morderstwa z czasów PRL-u

Wprowadzenie

Czasy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wzbudzają do dziś wiele kontrowersji. Lata te przyniosły liczne sukcesy w dziedzinie nauki, kultury czy gospodarki, jednak kojarzone są też z mniej chlubnymi zjawiskami, jak np. z często występującymi przestępstwami (morderstwa, kradzieże, rozboje, oszustwa, malwersacje, gwałty, pobicia). Wszelkie przykłady naruszania prawa były wówczas często zatajane lub tłumione z uwagi na fakt, że ten okres naszej historii miał stanowić przedsmak nowego, lepszego państwa polskiego, a władze i ocenzurowane media głosiły propagandę sukcesu. Jednak nie wszystkie przestępstwa dało się zataić przed spragnionym sensacji społeczeństwem. Jedno z nich, tzw. „sprawa połaniecka", ciesząca się w tamtym okresie dużym zainteresowaniem, stanowi przedmiot niniejszego artykułu.

Główną metodą badawczą zastosowaną w artykule jest metoda analizy zawartości mediów[1]. Ponadto ważna okazała się metoda monograficzna, czyli dokładana i wielowymiarowa analiza jakiegoś zjawiska, wydarzenia, instytucji, osoby czy grupy społecznej, a w tym przypadku głośnego morderstwa.

[1] Zob.: S. Michalczyk, *Uwagi o analizie zawartości mediów*, „Rocznik Prasoznawczy" 2009, nr 3, s. 95-109; R. Klepka, J. Idzik, *O analizie zawartości, czyli jak badać medialne obrazy świata?*, w: *Medialne obrazy świata*, t. 2, *Polityka i bezpieczeństwo w relacjach medialnych*, red. R. Klepka, J. Idzik, Kraków 2019, s. 11-31; M. Lisowska-Magdziarz, *Analiza zawartości mediów. Przewodnik dla studentów. Wersja 1.1*, Kraków 2004; I. S. Fiut, *Kierunki zmian w analizie zawartości*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1995, nr 1-2, s. 144-152.

Do przygotowania artykułu niezbędne okazały się opracowania naukowe i popularnonaukowe, reportaże oraz powieści, m.in.: Wiesława Łuki[2], Romana Bratnego[3], Sławomira Kopra[4], Heleny Kowalik[5], Kazimierza Kunickiego i Tomasza Ławeckiego[6] czy Iwony Kienzler[7]. Przeanalizowano również wybrane artykuły z gazet z okresu PRL-u („Trybuna Ludu", „Echo Dnia") i współczesnych („wSieci", „Echo Dnia. Relaks") oraz film dokumentalny *Opowiem Ci historię. Sprawa połaniecka*, wyemitowany w TVP Polonia. Analizie poddano ponadto materiały pochodzące z portali internetowych (Wirtualna Polska, Onet.pl). W zilustrowaniu „zbrodni połanieckiej" pomogła też analiza antropologiczno-morfologiczna filmu kryminalnego z 1988 roku pt. *Zmowa* w reżyserii Janusza Petelskiego. Zarówno powieść Bratnego, jak i produkcja filmowa *Zmowa* oparte są o tragiczne wydarzenia z Połańca. Ta głośna w czasach PRL-u sprawa kryminalna trafiła więc nie tylko do prasy, radia, telewizji czy na ekrany kin, stanowiąc element kultury masowej, ale na stałe zagościła w naszej świadomości i do dziś cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem mediów.

Przestępczość kryminalna w PRL-u

Polska Rzeczpospolita Ludowa była państwem niezdolnym do samodzielnego sprawowania władzy, gdyż podlegała pod polityczną dominację Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich[8]. Doszło do tego po konferencji w Jałcie, gdzie zrujnowana Polska dostała się w strefę wpływów Związku Radzieckiego i tym samym straciła swoją suwerenność[9]. Po wprowadzaniu ustroju komunistycznego robiono wszystko, aby zapewnić obywatelom wrażenie, że kraj się rozwija i ludziom żyje się w nim dobrze. W rzeczywistości dokonywano prób uzależnienia obywateli od państwa. W 1952 roku uchwalono konstytucję PRL, która była wzorowana na obowiązującej w ZSRR. Zawierała jednak wiele sformułowań ogólnych, pozwalających państwu interpretować prawo względem swoich korzyści[10].

Pierwszym przejawem uzależniania obywateli od władzy, było dążenie do upaństwowienia przemysłu. W rękach państwa znajdowały się już w 1945 roku duże i średnie zakłady. Osiągnięto to dzięki ustawom, które mówiły, iż majątek opuszczony po ucieczce Niemców stawał się własnością państwa. Kolejnym było

---

[2] W. Łuka, *Nie oświadczam się*, wyd. 2 popr., Warszawa 2014.

[3] R. Bratny, *Wśród nocnej ciszy*, Warszawa 1987.

[4] S. Koper, *Oszuści, zabójcy, kasiarze*, Warszawa 2015.

[5] H. Kowalik, *Peerel zza krat. Głośne sprawy sądowe z lat 1945-1989*, Warszawa 2018.

[6] K. Kunicki, T. Ławecki, *Zagadki kryminalne PRL*, Warszawa 2017.

[7] I. Kienzler, *Życie w PRL. I straszne, i śmieszne*, Warszawa 2015.

[8] *Polska Rzeczpospolita Ludowa*, w: *Wikipedia*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Polska_Rzeczpospolita_Ludowa, [dostęp: 10 października 2021].

[9] I. Kienzler, s. 10.

[10] *Kto tak naprawdę rządził Polską Ludową? Wyjaśniamy system polityczny PRL*, https://kronikidziejow.pl/porady/kto-tak-naprawde-rzadzil-polska-ludowa-wyjasniamy-system-polityczny-prl/, [dostęp: 10 października 2021].

doprowadzenie do monopolu państwa w zakresie handlu i bankowości, dlatego też ludzie byli zmuszeni do kupna nie tego, czego potrzebowali, ale tego, co aktualnie znajdowało się w sklepach[11]. Niemal każdy borykał się z brakiem podstawowych produktów żywnościowych, takich jak: mięso, tłuszcze, jajka, mąka. W celu stworzenia iluzji dbania o obywateli wprowadzono kartki żywnościowe, które dawały możliwość zakupu niezbędnych produktów, ale tylko w teorii, bo w praktyce niewiele one pomagały. Codziennością stało się czekanie w kolejkach do sklepów. Co ciekawe, sklepy monopolowe były otwarte od godziny 13.00 i to właśnie napojów wysokoprocentowych raczej nie brakowało. Można by pomyśleć, że w najlepszej sytuacji znajdowali się wówczas rolnicy uprawiający i hodujący wszystko, co było potrzebne, mieli zboża, mięso i nabiał. Nic bardziej mylnego. Od 1952 roku wprowadzono obowiązkowe dostawy tych produktów państwu. Mimo iż rolnik zajmował się przykładowo tylko hodowlą krów, musiał oddawać też odpowiednią ilość m.in. ziemniaków[12]. Takich absurdów w tamtych czasach nie brakowało. Kolejnym z nich był fakt, że nie mówiło się o bezrobociu, a przynajmniej nie było ono rejestrowane. W krajach rządzonych przez komunistów, w tym w PRL-u, obowiązywał nawet nakaz pracy. Choć miejsca pracy tworzone były „na siłę", a część ludzi wykonywało obowiązki nie mające sensu, to jednak nie można było otwarcie mówić, że w kraju brakuje pracy. Bardzo często występowały też sytuacje wysyłania pracowników na wcześniejsze emerytury lub przyznawanie im rent. Był to przemyślany, kolejny sposób na ukrycie bezrobocia i zapobieganie strajkom; wszystko to jeszcze bardziej pogrążało sytuację ekonomiczną Polski[13]. Mimo iż osoba pracująca dostawała co miesiąc wynagrodzenie, to jednak często nie przekładało się to na stan posiadania. Jak wcześniej wspomniano, bardzo trudno było zdobyć produkty niezbędne człowiekowi do egzystencji, dlatego ludzie musieli często „kombinować" i oszukiwać system, m.in. podrabiając kartki żywnościowe. Stanowiło to pierwszy krok w stronę rosnącej przestępczości[14].

Czasy PRL-u miały uchodzić za spokojne i pełne dobrobytu, zbrodnie czy inne przestępstwa, do których wówczas dochodziło, często były zatajane lub tuszowane. Wszystko dlatego, że nowe władze obiecywały, iż przestępczość będzie malała. A jak najłatwiej spełnić taką obietnicę? Po prostu nie nagłaśniając przestępstw, co oczywiście było kolejnym absurdem. Chciano stworzyć iluzję państwa idealnego. Władze, milicja, wojskowe służby specjalne, często uczestniczyły w działalności przestępczej, szczególnie tej, która dotyczyła nielegalnych dochodów, oczywiście zachowując w tym wszystkim pełną dyskrecję[15].

---

[11] J. Kaliński, Z. Landau, *Gospodarka Polski w XX wieku*, Warszawa 2003, s. 204-205, 208.

[12] I. Kienzler, s. 18.

[13] Ł. Piechowiak, *W PRL-u nie było bezrobotnych… Więc skąd się wzięli?*, https://www.bankier.pl/wiadomosc/W-PRL-u-nie-bylo-bezrobotnych-Wiec-skad-sie-wzieli-3138012.html, [dostęp: 13 października 2021].

[14] I. Kienzler, s. 11.

[15] K. Kunicki, T. Ławecki, s. 7-8. O prawie i wymiarze sprawiedliwości w latach 1945-1989 zob. m.in.: A. Murzynowski, J. Rezler, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944-1970.*

Sytuacja panująca w kraju skłaniała ludzi do łamania prawa. Uwagę skupia na pewno postać Władysława Mazurkiewicza, któremu nadano pseudonim „Piękny Władzio". Mazurkiewicz był mężczyzną eleganckim i dostojnym. Aparycja pozwalała mu „wkradać się" do grup zamożnych i wpływowych ludzi; grywał w pokera z najbogatszymi. Wbrew pozorom, okres okupacji hitlerowskiej i poznanie kapitana Rudolfa Arnolda, pozwoliły mu na życie w luksusie. Nowe zmiany polityczne w kraju nie przeszkodziły Mazurkiewiczowi w dążeniu do posiadania fortuny. Wtedy również miał dobrą pozycję ułatwiającą kontakty z gronem zamożnych ludzi, co ułatwiało dokonywanie morderstw. Ofiarami przestępcy byli bogaci mężczyźni, z którymi spędzał czas, a gdy już zdobył ich zaufanie, proponował korzystne inwestycje. Ofiary przychodziły z pieniędzmi w umówione z „Pięknym Władziem" miejsce, a ten – z dżentelmena zmieniał się w mordercę bez skrupułów. Jego „wypadki", bo tak nazywał morderstwa, których się dopuścił, udawało mu się przez długi czas ukrywać. W 1943 roku pierwszy raz „powinęła mu się noga", gdy „częstując" znajomego kanapką z cyjankiem potasu, ten poczuł dziwny smak i przerwał jedzenie. Udało mu się ujść z życiem, jednak nie doniósł na Mazurkiewicza z obawy przed konsekwencjami. Przestępca „wpadł" dopiero w 1955 roku, gdy nie upewnił się co do śmierci jednego z mężczyzn, a jak się okazało, tylko go zranił. Do procesu doszło 6 sierpnia 1956 roku; Mazurkiewicz przyznał się do licznych morderstw. Pod koniec rozprawy zaczął jednak wszystkiemu zaprzeczać. Został skazany na karę śmierci[16]. „Piękny Władzio" zabijał dla pieniędzy. Chęć stawania się coraz bogatszym skłaniała go do pozbawiania życia innych. Wizerunek tak eleganckiego dżentelmena kosztował go wiele, przez co ciągle brakowało mu pieniędzy na wystawny i wytworny styl życia. Pracując na etacie nigdy by nie otrzymał tyle, ile dzięki swoim niecnym działaniom[17].

Warto też wspomnieć o Leszku Pękalskim, nazwanym „Wampirem z Bytowa". Podejrzewany był o dokonanie kilkudziesięciu zabójstw i gwałtów, a nawet o uprowadzenie dziecka. Zeznania przestępcy były jednak sprzeczne; podczas procesu opowiedział o 64 zbrodniach, których rzekomo dokonał. Jak się później okazało, wielu spraw nie udało mu się udowodnić. Przestraszony możliwą karą oświadczył, że to, co mówił, było nieprawdą, a do zeznań zmusiła go milicja. Być może trudne dzieciństwo przyczyniło się do popełnienia zbrodni. Pękalski został porzucony przez matkę, a opiekę nad nim przejęła babka, która znęcała się

Ustawodawstwo, organizacja i działalność, Warszawa 1972; G. Jakubowski, *Sądownictwo powszechne w Polsce w latach 1944-1950*, Warszawa 2002; E. Romanowska, *Przekształcenia w powszechnym wymiarze sprawiedliwości w Polsce w latach 1944-1956*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2016, z. 2, s. 33-62; Z. A. Ziemba, *Prawo przeciwko społeczeństwu. Polskie prawo karne w latach 1944-1956*, Warszawa 1997; K. Madej, *Prawo i wymiar sprawiedliwości PRL wobec przestępczości gospodarczej (1956-1970)*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2016, nr 2, s. 143-166.

[16] *Minnie – Kryminalistyka*. *Władysław Mazurkiewicz vel Elegancki morderca*, https://minnie-kryminalistka.pl/wladyslaw-mazurkiewicz-vel-elegancki-morderca/, [dostęp: 14 października 2021].

[17] K. Kunicki, T. Ławecki, s. 55-73.

nad chłopcem fizycznie. W dorosłym życiu cierpiał też na zaburzenia seksualne, czego konsekwencją była zbrodnia, dokonana na 17-letniej dziewczynie. Spotkał ją w lesie, kiedy wracała z pracy do domu. Zabił, a następnie zgwałcił. Co gorsze, na drugi dzień wrócił w miejsce zbrodni i ponownie na zwłokach dokonał czynności seksualnej. Wpadł przez zeznania kobiety, która twierdziła, że i ją zgwałcił. Jednak w toku postępowania, przypisano mu tylko zabójstwo 17-latki i skazano na 25 lat pozbawienia wolności[18].

Kolejną osobą, która wybrała drogę przestępczą był Zdzisław Najmrodzki – mistrz ucieczki, sławny w epoce PRL-u. Już podczas odbywania służby wojskowej dawał popisy swoich umiejętności. Pierwszej ucieczki dokonał, gdy dopuścił się pobicia milicjantów, będących w cywilnych ubraniach. Podczas konwoju uciekł z jadącego pociągu. I tak zaczęła się pogoń za nim. Z uwagi na wyrok nie mógł znaleźć dobrej pracy, dlatego gdy nadarzyła się okazja, dołączył do gangu zajmującego się przemytem; pełnił tam funkcję kierowcy. Miał za zadanie odciągać uwagę milicji swoimi manewrami i tym samym dawał wolną drogę samochodom wiozącym przemycane towary. Od tego czasu MO zatrzymywała go wiele razy, ale zawsze udawało mu się uciec. Zaczęły pojawiać się za nim listy gończe. Wówczas postanowił uciec na Zachód. Jednak po jakimś czasie znów trafił w ręce stróżów prawa, ale jak można się było spodziewać – uciekł. Wróciwszy do kraju założył własną grupę przestępczą, która napadała na sklepy Pewex – specjalną sieć, gdzie można było wówczas kupować zagraniczne towary płacąc dolarami lub bonami. Skradzione rzeczy dostarczał na bazary. Nadano mu wtedy pseudonim „Szaszłyk". Jednak po roku działalności znów został zatrzymany. Tym razem z opresji pomogli mu wydostać się dawni wspólnicy – przemytnicy. Następnie Najmrodzki założył grupę złodziei samochodów. Kradł jedynie polonezy, gdyż był na nie wówczas ogromny popyt. Interes szedł świetnie, dopóki nie zapragnął „zabawy". Z jednego z hoteli ukradł telewizor, który zapakował do wcześniej skradzionego nowoczesnego BMW. Po drodze milicja chciała go zatrzymać w celu dokonania rutynowej kontroli, ten jednak myślał, że chodzi im o jego „wybryki" i zaczął uciekać, a w pościg za nim włączono helikopter. Najmrodzkiego złapano tylko dlatego, że uciekając lasem, zgubił buty i uznał, że nie będzie biec boso. Ponownie dokonał jednak brawurowej ucieczki, ogłuszył jednego z oficerów w więzieniu i kradnąc mu ubranie oraz legitymację służbową wyszedł z budynku. Wydał go jeden ze znajomych i znów powrócił za więzienne kraty. Skazano go więc na wieloletnie więzienie, z którego uciekł dzięki matce i koledze. Ostatecznie jego pijaństwo w hotelu skończyło się kolejnym zatrzymaniem. Skazany został na 19,5 roku pozbawienia wolności. W 1994 roku „król ucieczek" został ułaskawiony przez prezydenta Lecha Wałęsę, gdyż wykazywał oznaki resocjalizacyjne. Zginął rok później w wypadku samochodowym, jadąc oczywiście skradzionym pojazdem[19].

---

[18] Tamże, s. 256-268.

[19] S. Koper, s. 207-226.

Kolejny ze słynnych przestępców PRL-u Jerzy Kalibabka, pseudonim „Tulipan", wykorzystywał swoje atuty do uwodzenia naiwnych kobiet. Najpierw je w sobie rozkochiwał, później okradał, często bił i gwałcił, a na końcu zostawiał. „Casanovie z Dziwnowa" postawiono wiele zarzutów, a dominowały wyłudzenia, gwałty, pobicia i oszustwa finansowe[20].

„Sprawa połaniecka" w dyskursie medialnym okresu PRL-u i współcześnie

„Sprawa połaniecka" lub tzw. „zbrodnia połaniecka" wstrząsnęła lokalną społecznością, a po nagłośnieniu przez media stała się znana ogółowi. Wydarzenie zyskało miano jednego z najgłośniejszych przestępstw okresu PRL-u. Miało miejsce w nocy, z 24 na 25 grudnia 1976 roku we wsi Zrębin, niedaleko Połańca, w ówczesnym województwie tarnobrzeskim. Trzy osoby, w tym dziecko, zostały bestialsko zamordowane przez miejscowego rolnika Jana Sojdę. Ofiarami byli Stanisław i Krystyna Łukaszkowie oraz brat kobiety, 12-letni Mieczysław Kalita. Co ważne, było ponad 30 świadków tragicznego wydarzenia, jednak nikt z nich nie chciał zeznawać. Nazwano to zmową milczenia[21], ale morderstwo nie przeszło bez echa w mediach. W czasach PRL-u „sprawa połaniecka" była obecna na łamach czasopism, gościła w dziennikach telewizyjnych, a nawet powstały na kanwie tego tragicznego wydarzenia film fabularny oraz powieść. Należy dodać, że do dziś ten temat inspiruje dziennikarzy i pisarzy: powstają reportaże, artykuły prasowe i książki beletrystyczne.

Lokalne „Echo Dnia" kilka dni po rozpoczęciu procesu sądowego, 17 listopada 1978 roku, opublikowało artykuł pt. *Proces o zabójstwo 3 osób pod Połańcem*. Dziennik informował, że postępowanie odbywało się w Sądzie Wojewódzkim w Tarnobrzegu. Przedstawione zostały też ofiary morderstwa. Można się dodatkowo dowiedzieć, że dzień wcześniej odbyło się wysłuchanie wyjaśnień oskarżonych, którzy jednak odmówili składania zeznań, a jeden z nich, Henryk Witek, wyparł się nawet uczestnictwa w zbrodni. Po upływie 12 dni sąd zamierzał przesłuchać 126 świadków i 13 biegłych. Przewidywano też zakończenie procesu w lutym 1979 roku. Źródłem, z którego korzystało „Echo Dnia" była Polska Agencja Prasowa[22].

Kolejny artykuł na łamach „Echa Dnia" ukazał się po zakończeniu procesu sądowego, 14 listopada 1979 roku. Znalazł się na pierwszej stronie i nosił tytuł *Sprawcy zbrodni pod Połańcem skazani na karę śmierci*. Było to podsumowanie przebiegu całej sprawy. Z tekstu dowiedzieć się można, że postępowanie sądo-

[20] P. Gryń, *Nieznane kulisy z życia Kalibabki. „Tulipana" usidliła 16-letnia młódka*, https://www.fakt.pl/hobby/historia/jerzy-kalibabka-nieznane-kulisy-z-zycia-tulipana/hdlk047, [dostęp: 13 listopada 2021].

[21] J. Zajączkowska, *„Król Zrębina". Szokująca zemsta w Boże Narodzenie*, https://wiadomosci.onet.pl/na-tropie/krol-zrebina-szokujaca-zemsta-w-boze-narodzenie/mw73j, [dostęp: 15 lutego 2022].

[22] *Proces o zabójstwo 3 osób pod Połańcem*, „Echo Dnia" 1978, nr 259, s. 7.

we dobiegło końca i przesłuchano łącznie 226 świadków oraz wysłuchano opinii biegłych. Przypomniane zostały także słowa korespondenta PAP, który pisał, że „była to bezprecedensowa sprawa w polskim sądownictwie". Nie podpisany imieniem i nazwiskiem autor artykułu wyjaśniał, że śledztwo utrudniali rodzina i znajomi oskarżonych, którzy podawali liczne wersje zdarzeń z tamtej feralnej nocy oraz nakłaniali świadków do składania fałszywych zeznań. Następnie przedstawił czytelnikom oskarżonych i okoliczności dokonania zbrodni. Ukazał fakt wywołania małżeństwa Łukaszków z pasterki, przejechania ich samochodem, zadania im ciosów kluczem do wymiany kół i upozorowania wypadku drogowego. Wspomniał też o zmowie milczenia, do której świadkowie tragedii zostali zmuszeni przez Stanisława Kulpińskiego i Jerzego Sochę – zięciów Jana Sojdy. Przypomniano tu także postać Henryka Witka, któremu postawiono zarzut udziału w przenoszeniu ciał z miejsca zbrodni i tym samym w upozorowaniu wypadku drogowego. W dalszej części artykułu poinformowano o wymiarze kar dla sprawców zbrodni i o uwzględnieniu powództwa cywilnego na rzecz rodziców ofiar. W końcu „Echo Dnia" doniosło, że wobec świadków zeznających fałszywie wszczęto postępowania karne. Cały artykuł napisany był bardzo sugestywnie, z wykorzystaniem sformułowań podkreślających charakter zbrodni, takich jak: okrucieństwo czy bestialstwo[23].

O sprawie ze Zrębina pisała też m.in. „Trybuna Ludu" – organ prasowy Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. 15 listopada 1979 roku w rubryce *Kronika sądowa* dziennik zamieścił identyczną informację, jak „Echo Dnia". Jest to dosłownie opublikowane doniesienie ze źródła PAP odnoszące się do zakończenia procesu sądowego, przedstawiające szczegóły zbrodni i kary dla oskarżonych[24].

Innym artykułem z „Trybuny Ludu" na temat „zbrodni wigilijnej" był tekst *Kara śmierci dla zabójców ze Zrębina* z 27-28 listopada 1982 roku. Dotyczył on wykonania wyroku śmierci na Janie Sojdzie i Józefie Adasiu. Informowano w nim, że nie wniesiono rewizji nadzwyczajnej w tej sprawie, ani nie zarządzono prawa łaski, mogącego uratować sprawców przed śmiercią. Kolejno, jak w poprzednich artykułach, przedstawiono okoliczności dokonania mordu. Wspomniano o pasterce oraz ofiarach, przy czym „Trybuna Ludu" przedstawiła Mieczysława jako 13-letniego, a nie 12-letniego chłopca, tutaj było widoczne niedopatrzenie dziennikarzy. Opisali oni ten brutalny mord ze szczegółami, zaczynając od tego, iż autokarem marki „San" Józef Adaś najechał na chłopca – Mieczysława Kalitę, a następnie, posługując się żelaznym kluczem do wymiany kół w autobusie, Jan Sojda i Józef Adaś zabili Stanisława Łukaszka i jego ciężarną żonę Krystynę. Następnie powtórnie najechali na wołającego o pomoc, żywego jeszcze Mieczysława Kalitę, i upozorowali wypadek drogowy oraz gwałt na kobiecie. W artykule wspomniana została przysięga na krzyż i krew, złożona przez świadków po zabójstwie oraz sprawa szantażu Jana Sojdy na nich. Ważną informacją był

[23] *Sprawcy zbrodni pod Połańcem skazani na karę śmierci*, „Echo Dnia" 1979, nr 256, s. 1-2.
[24] *Kara śmierci dla sprawców zbrodni pod Połańcem*, „Trybuna Ludu" 1979, nr 269, s. 9.

wyrok sądu drugiej instancji, skazujący Jerzego Sochę na 25 lat więzienia, a Stanisława Kulpińskiego na 15 lat i pozbawienie ich praw publicznych na okres 10 lat. Nie zmieniono wyroku śmierci dla Jana Sojdy i Józefa Adasia argumentując, że pozostając przy życiu stanowiliby zagrożenie dla innych[25].

Temat „zbrodni połanieckiej" nie został zamknięty przez prasę po zakończeniu procesu. Do dziś ukazują się wciąż nowe artykuły traktujące o tym tragicznym wydarzeniu. W 2014 roku w periodyku „Echo Dnia. Relaks" znalazł się tekst pt. *Gdy się Chrystus rodzi… Dramat w Zrębinie. Sprawa, która wciąż fascynuje*. Jest to przypomnienie spotkania, do którego doszło między reporterem periodyku Marcinem Radzimowskim a Zdzisławą Kalitą, matką bestialsko zamordowanych Krystyny i Mieczysława. „Od tamtej pory nie mam świąt. Tylko łzy i rozpacz. O tym nie można zapomnieć, takie rany się nie zabliźniają" – mówiła po wielu latach kobieta. Dziennikarz zadał pytanie ma temat wybaczenia oprawcom. Zdzisława Kalita, pokazując fotografie swoich dzieci powiedziała, że nigdy nie będzie w stanie tego zrobić. Następnie opisano, jaką pozycję miał we wsi Jan Sojda. Znał się na prawie, posiadał największe gospodarstwo, uczyniło go to „królem Zrębina". Przypomniano też konflikty między zwaśnionymi rodzinami Kalitów i Sojdów. Odnośnie motywu zbrodni w artykule wypowiadał się emerytowany funkcjonariusz MO, Janusz Ragan, który zwrócił uwagę, że momentem kulminacyjnym w konflikcie Sojdów z Kalitami było oskarżenie siostry Jana Sojdy o kradzież kiełbasy. Dziennikarz „Echa Dnia" wspominał też o wizycie u Ragana, podczas której obejrzał teczkę zawierającą setki dokumentów odnośnie sprawy. Dowodziły one m.in., że czas dokonania morderstwa nie był przypadkowy. Jan Sojda celowo wybrał noc wigilijną, aby udowodnić mieszkańcom Zrębina, że jest bezkarny i pokazać im ogrom swojej władzy. Na koniec autor opisał przebieg morderstwa, które obserwowało 30 świadków[26].

Innym przykładem jest tygodnik „wSieci", w którym w 2015 roku znalazł się artykuł pt. *Zemsta za kiełbasę*. Opisany w nim został absurdalny motyw zbrodni, czyli kłótnia o weselną kiełbasę. Autor Jaromir Kwiatkowski rozpoczął od przedstawienia miejsca tragedii oraz opisu ofiar i oprawców. Wspomniał też o pierwszych konfliktach pomiędzy rodzinami Sojdów i Kalitów. W artykule przypomniana została książka z 2006 roku autorstwa Janusza Klicha pt. *Parada złoczyńców. Pitaval podkarpacki*, w której opisano relacje między skłóconymi rodzinami i wesele, na którym pomagać miała siostra Jana Sojdy, Helena. I od tego wydarzenia konflikt między zwaśnionymi rodzinami narastał. Oskarżono Helenę o kradzież weselnej kiełbasy, czego Sojda nie mógł znieść i odgrażał się, że: „wypleni Kalitowe plemię". Dalej opisany był przebieg zbrodni i przysięga świadków, o czym pisano również w artykule z „Trybuny Ludu" z 1982 roku. Sprawa morderstwa owiana została milczeniem. W śledztwie popełniono wiele błędów, o czym nie donosiły jednak media, począwszy od tego, że bestialski

[25] *Kara śmierci dla zabójców ze Zrębina*, „Trybuna Ludu" 1982, nr 281, s. 4.

[26] M. Radzimowski, *Gdy się Chrystus rodzi… Dramat w Zrębinie. Sprawa, która wciąż fascynuje*, „Echo Dnia. Relaks" 2014, nr 252, s. 18-19.

mord uznano za wypadek drogowy, a kończąc na niezabezpieczeniu dowodów ani na miejscu zdarzenia, ani w „Sanie", który pomimo że był sprawny, oddano do kasacji. Do przełomu w śledztwie doszło dopiero wówczas, gdy nastoletni kolega Mieczysława Kality, Stanisław Strzępek oskarżył Jana Sojdę i Józefa Adasia o zabójstwo. Jaromir Kwiatkowski wspomniał też o drugiej przysiędze milczenia, która miała zagwarantować bezpieczeństwo mordercom. Jednak, gdy oprawcy trafili do więzienia, świadkowie zaczęli opowiadać, co wydarzyło się feralnej nocy nieopodal kościoła w Połańcu. Jeden z nich, Leszek Brzdękiewicz poniósł za to surową karę, znaleziono go martwego w rzece. W kolejnej części artykułu zamieszczony został opis procesu, jaki rozpoczął się w listopadzie 1978 roku. Mowa jest o 232 świadkach, natomiast w jednym z poprzednich artykułów miało ich być 226. Dowiedzieć się też można o wyrokach, jakie zapadły w sądzie pierwszej i drugiej instancji. Na końcu materiału opisane zostały odwiedziny dziennikarza „Echa Dnia" Marcina Radzimowskiego w domu rodzinnym Kalitów. Spotkanie to zostało zaprezentowane w poprzednim artykule[27].

W Internecie również znaleźć można wiele artykułów, reportaży czy wywiadów na temat „zbrodni połanieckiej", gdyż ciągle wychodzą na jaw nowe aspekty sprawy. W internetowym wydaniu „Rzeczpospolitej" poruszony został ten właśnie temat. W artykule z 2019 roku, zatytułowanym *Sprawa połaniecka. Jedna z najgłośniejszych zbrodni PRL* skrupulatnie opisane zostało wszystko to, co działo się w noc wigilijną 1976 roku. Autor Krzysztof Jóźwiak podzielił historię na cztery sceny.

W pierwszej *Kościół św. Marcina w Połańcu, noc z 24 na 25 grudnia 1976 r.* ukazana została pasterka w miejscowości oddalonej o 4 km od Zrębina, podczas której, w relacji dziennikarza, śpiewano kolędy i trudno było dostrzec na twarzach ludzi to, co zobaczyli chwilę temu – bestialski mord, którego byli świadkami. Widoczne było natomiast wychodzenie ze świątyni uczestników pasterki, w tym świadków zbrodni oraz morderców, i spożywanie przez nich alkoholu. Jedynie Henryk Witek, jeden z mężczyzn, który pomagał w zabójstwie, przebywał wówczas w kościele w innej miejscowości – Beszowa. Miał przez to otrzymać solidne alibi[28].

Druga scena *Około pół godziny wcześniej. Niebieski autokar marki San H100 stoi na poboczu drogi z Połańca do Zrębina* przedstawiała sytuację tuż po morderstwie. Stanisław Kulpiński groził świadkom, że skończą tak samo jak ofiary, jeżeli wyjdą z autokaru. Trzydziestu pijanych pasażerów nie odważyło się przeciwstawić jednemu mężczyźnie. Po przesiadce do autosanu, Jan Sojda z różańcem i obrazem Matki Boskiej w rękach, nakazał powtarzać im przysięgę milczenia, którą każdy przypieczętował własną krwią[29].

[27] J. Kwiatkowski, *Zemsta za kiełbasę*, „wSieci" 2015, nr 9, s. 79-81. Zob. też J. Klich, *Parada złoczyńców. Pitaval podkarpacki*, Rzeszów 2006.

[28] K. Jóźwiak, *Sprawa połaniecka. Jedna z najgłośniejszych zbrodni PRL*, https://www.rp.pl/historia/art9288301-sprawa-polaniecka-jedna-z-najglosniejszych-zbrodni-w-prl, [dostęp: 16 lutego 2022].

[29] Tamże.

W trzeciej scenie pt. *Około 15 minut wcześniej, to samo miejsce przy drodze na Zrębin*, opisano trójkę ludzi wracających piechotą z kościoła do domu. Byli to Krystyna i Stanisław Łukaszkowie i nastoletni brat kobiety, Mieczysław Kalita. Musieli wcześniej wyjść z pasterki, ponieważ ojciec kobiety miał rzekomo nadużyć alkoholu i wywołać awanturę w domu. Nagle usłyszeli silniki samochodów, był to Jan Sojda z 30 mieszkańcami Zrębina w autokarze oraz jego zięć za kierownicą innego auta. Jeden z pojazdów uderzył nagle w Mieczysława. Zaczęła się rzeź. Pojawili się Jan Sojda ze szwagrem Józefem Adasiem. Mieli ze sobą metalowe elementy do wymiany kół, którymi bili Stanisława Łukaszka. Żona mężczyzny w przerażeniu zaczęła uciekać, ale z trudem jej to przychodziło, ponieważ była w zaawansowanej ciąży. Bandyci bez trudu dogonili kobietę i zabili ją. Został jeszcze żywy Mieczysław, leżący na środku drogi, któremu Jerzy Socha przejechał pojazdem po głowie[30].

Ostatnia scena *Tuż po pasterce, przed kościołem św. Marcina w Połańcu*, opisywała próbę upozorowania wypadku drogowego. Ogłoszono, że jeden z autokarów został skradziony, ludzie wracający z pasterki wsiedli więc do drugiego pojazdu. W drodze do domów natrafili na miejsce zbrodni. Przyjechała milicja, która określiła morderstwo jako wypadek drogowy[31].

Następnie Krzysztof Jóźwiak opisał powód zemsty „króla Zrębina". Oprawca z ofiarami byli spokrewnieni. Jan Sojda nosił uraz do rodziny zamordowanych, gdyż dziadek Krystyny i Mieczysława, Jan Roj, pomógł milicji w śledztwie, w którym wyszło na jaw, że Sojda zgwałcił młodą dziewczynę. W następstwie skazano go na osiem miesięcy więzienia. Mężczyzna był bardzo mściwy i już po kilku latach rozkazał swojemu koledze zabić syna Jana Roja. Ale powód morderstwa dokonanego nieopodal kościoła w Połańcu był inny. Otóż na weselu Krystyny i Stanisława, w kuchni pomagała siostra Sojdy, która została przyłapana na wynoszeniu wędliny. Matka panny młodej zwróciła jej uwagę, a kobieta obraziła się i poszła do domu. Niestety, po wiosce już krążyły plotki o kradzieży. Sojda zdenerwował się, że rodzice Krystyny – Kalitowie szargali dobre imię jego rodziny i postanowił się zemścić. Na stronie internetowej „Rzeczpospolitej" przeczytać można też o tym, jak Stanisław Strzępek, kolega zamordowanego Mieczysława Kality, który był świadkiem zabójstwa, składał na milicji zeznania obciążające Jana Sojdę. Prawdę zeznał także Leszek Brzdękiewicz, ale niedługo potem znaleziono go martwego w rzece. Uznano, że się utopił. Jednak zabójcy trafili do więzienia. W sprawie przesłuchano 232 świadków, jedni odwołali zeznania, inni otrzymali kary grzywny za składanie nieprawdziwych zeznań. Nie zmieniło to zachowania świadków, przysięgali milczenie i woleli iść do więzienia, niż wyznać prawdę. Na końcu artykułu poinformowano, że Jana Sojdę i Józefa Adasia powieszono w 1982 roku, a Jerzego Sochę i Stanisława Kulpińskiego skazano na 25 lat więzienia[32].

[30] Tamże.
[31] Tamże.
[32] Tamże.

Innym portalem internetowym, na którym znaleźć można informacje na temat zbrodni połanieckiej jest www.opinie.wp.pl. Zamieszczono tam wywiad Grzegorza Wysockiego, dziennikarza Wirtualnej Polski, z Wiesławem Łuką, autorem książki – reportażu *Nie oświadczam się*. Warto wspomnieć, że w wywiadzie nazwiska sprawców zbrodni zostały zmienione, lecz dla jasności niniejszego wywodu użyte będą prawdziwe nazwiska. Łuka rozpoczyna od opowieści o tym, jak Sojdzie udało się wyciągnąć z kościoła trójkę ofiar, pod pretekstem kłótni, jaką miał wywołać pijany ojciec Krystyny i Mieczysława. Mówi, iż ludzie, zamiast uczestniczyć w pasterce, spożywali nieopodal świątyni alkohol. Potem reportażysta wspomniał o powrocie Krystyny Łukaszek do domu. Zrelacjonował, że chciała wrócić autokarem, ale Jan Sojda na to nie pozwolił. W tym wywiadzie jest mowa o dwuipółkilometrowej drodze powrotnej do domu, natomiast w poprzednich tekstach miała ona wynosić cztery kilometry. Ofiary udały się więc pieszo w stronę Zrębina. Po chwili wyruszyły za nimi autokar marki „San" i Fiat 125p, a całą „akcją dowodził" Jan Sojda. Małżeństwo Łukaszków zostało potrącone przez autokar, na nic zdała się ich ucieczka, gdyż zostali złapani i ugodzeni łyżką służącą do wymiany kół autobusu. Natomiast Mieczysławowi Kalicie przejechano samochodem po głowie. Potem Wysocki z WP pytał Łukę o sprawców zbrodni, a reportażysta szczegółowo opisał, jakie zadanie miał do wykonania Stanisław Kulpiński. Dodał, że ciała ofiar porzucono kilometr dalej i upozorowano wypadek drogowy oraz gwałt na Krystynie, a następnie świadkowie i sprawcy wrócili na pasterkę, aby zapewnić sobie alibi. Padło kluczowe pytanie ze strony dziennikarza WP: „Czy ta zbrodnia była zaplanowana?" Wiesławowi Łuce trudno było odpowiedzieć na tak postawione pytanie, gdyż przed sądem oskarżeni nie chcieli zeznawać i wciąż powtarzali „nie oświadczam się"; stąd wziął się tytuł jego książki. Ciekawym jest fakt, że Wiesław Łuka miał okazję osobiście porozmawiać z Janem Sojdą na temat zbrodni. Jednak ten do końca utrzymywał, że jest niewinny. Kolejne fragmenty wywiadu dotyczyły przemyśleń na temat rangi zbrodni, jak i dwóch przysiąg, jakie złożyli świadkowie. Wspomniane zostały też motywy zbrodni, pierwszy to kradzież kiełbasy na weselu u Kalitów, a drugi sięgał historii i jak opowiadał reportażysta, opisał go w swojej książce. To konflikt sprzed lat, o którym była mowa we wcześniejszym artykule z internetowego wydania „Rzeczpospolitej". Wiesław Łuka mówił o tym, jak długo mieszkańcy wiosek, takich jak Zrębin, pamiętają rodzinne kłótnie i nie ma znaczenia, czy zapłacą za nie osoby, których one dotyczyły, czy ich dzieci, a nawet wnuki. Następnie w wywiadzie scharakteryzowana została osoba Jana Sojdy i jego pozycja we wsi jako „króla Zrębina". Dziennikarz WP zadał Łuce pytanie na temat procesu sądowego, a ten opowiedział o adwokacie i oskarżycielach, którzy wspominali, że to największa zbrodnia czasów PRL-u. Jak można dowiedzieć się z rozmowy, tylko Łuka jako reportażysta interesował się tą sprawą dłużej, inni dziennikarze uczestniczyli jedynie chwilę w rozprawach sądowych, w celu zebrania informacji do artykułów. Była wśród nich też pisarka i dziennikarka Hanna Krall, która przez kilka dni przyglądała się rozprawie, by napisać reportaż dla „Polityki".

Jednak i ona po publikacji „odpuściła" sobie ten kontrowersyjny temat. Wiesław Łuka rozwiał też wątpliwości dziennikarza WP mówiąc, iż ta sprawa nie była na rękę rządzącym. Chciano bowiem w tamtych czasach propagować sukces, a nie nagłaśniać zbrodnie. Grzegorz Wysocki zadał wreszcie swemu rozmówcy pytanie, czy można oskarżać świadków, ten jednak pozostawił to do osobistych przemyśleń czytelników[33].

Wirtualna Polska zamieściła też drugą część wywiadu Grzegorza Wysockiego z Wiesławem Łuką, w której reportażysta opowiadał o trudach śledzenia tej sprawy i o tym, jak wyglądała praca reportera śledczego w czasach PRL-u. Było to zajęcie wymagające od dziennikarzy nie tylko czasu, ale również silnej psychiki.

Portal internetowy Onet.pl także wielokrotnie pisał o „sprawie połanieckiej". Przykładem jest artykuł pt. *Policjantka. „To był mord." Co kryje las w Zrębinie?*, w którym funkcjonariuszka policji Anna Zielińska-Brudek udzieliła informacji na ten temat. W materiale znaleźć można też wypowiedzi kaprala Henryka Mikuśkiewicza, który był na miejscu zbrodni o godzinie 2.00. Mówił, co zobaczył: autobus w rowie, obnażoną kobietę i makabryczny widok ciała chłopca. Kapral był na miejscu zdarzenia do rana, kiedy to próbowano wyciągnąć spod samochodu jedną z ofiar. Jest tu zawarta informacja o 13-letnim chłopcu o imieniu Mieczysław, według artykułu „Rzeczpospolitej", chłopiec miał 12 lat. Anna Zielińska-Brudek relacjonuje przekupstwo świadków przez Jana Sojdę ogromną sumą pieniędzy. Dodaje, że mieszkańcy Zrębina mówili o lesie, w którym mordowano Żydów, a następnie kradziono ich majątki. Pod wątpliwość poddała jednak powiązania tych dwóch spraw. Wspomina, że dziwne było samobójstwo ojca jednego z najważniejszych świadków w sprawie, kolegi szkolnego zamordowanego nastolatka i utonięcie w płytkiej rzece drugiego ze świadków. Wspomina też o karze, jaką wymierzono sprawcom. Porównuje Zrębin do Sycylii, gdzie częste były zmowy milczenia i zastraszenie przez mafię. Policjantka zauważyła, że jest wiele niewyjaśnionych aspektów „sprawy połanieckiej", którym należałoby przyjrzeć się ponownie. Dlatego poprosiła o rozmowę kolegów, którzy byli kiedyś funkcjonariuszami milicji i znali szczegóły śledztwa. Jednym z nich był kapral Henryk Mikuśkiewicz, który jako pierwszy znalazł się na miejscu zbrodni. Kapral mówił o spotkaniu na ul. Mieleckiej w Połańcu kierowcy autobusu, który poinformował o kradzieży uczestniczącego w wypadku pojazdu. Wskazał miejsce zdarzenia, a milicjanci tam się udali. Prokurator jednak uznał, że był to wypadek drogowy i wydał pozwolenie na pochówek ofiar. Mikuśkiewicz opowiadał o tym, że jakiś czas po domniemanym wypadku zięć Jana Sojdy zaprosił go do autobusu i tam wypytywał o postęp śledztwa, ale gdy funkcjonariusz MO nie chciał udzielić mu informacji, ten włączył silnik pojazdu i zaczął ruszać.

[33] W. Łuka, *Zbrodnia połaniecka przeraża do dzisiaj. Trudno uwierzyć, że to się naprawdę wydarzyło*, rozm. przepr. G. Wysocki, https://opinie.wp.pl/wieslaw-luka-zbrodnia-polaniecka-przeraza-do-dzisiaj-trudno-uwierzyc-ze-to-sie-naprawde-wydarzylo-6016712382178433a, [dostęp: 16 lutego 2022].

Kapral w ostatniej chwili wyskoczył z autobusu. Były milicjant wspominał też o przeszukaniu gospodarstwa Jana Sojdy po informacji o jego nieetycznych interesach. Nic nie znaleziono i postanowiono zakończyć postępowanie. Dowiedział się jednak, że o rodzinie Sojdów mówiło się jako o złodziejach i oszustach, że musieli przeprowadzić się do Zrębina, ponieważ w poprzedniej miejscowości zostali posądzeni o szereg przestępstw. Po lekturze nasuwa się pytanie skąd „król Zrębina" miał pieniądze?[34]

Następnie Anna Zielińska-Brudek rozmawiała z byłym funkcjonariuszem MO z Tarnobrzega, który opowiedział, jak „lekką ręką" Jan Sojda wydawał pieniądze i zyskał tym pozycję we wsi. Próbowano powiązać go ze sprawą mordu Żydów z czasów okupacji. Nadkomisarz Janusz Ragan wspominał, że za wszelką cenę chciał rozwiązać zrębińską sprawę. Często odwiedzał rodzinę Kalitów, z którymi nawet zaprzyjaźnił się, i to od nich dowiedział się, że Sojdowie mieli przetrzymywać w czasie II wojny światowej 19 Żydów. W artykule znalazła się też wzmianka z pierwszego przesłuchania Jana Sojdy. Zadano mu wówczas pytanie jak udowodni niewinność; oskarżony ugryzł się w kciuk i napisał krwią na kartce „jestem niewinny"[35].

Policjantce Annie Zielińskiej-Brudek nie dawał spokoju fakt, skąd Jan Sojda miał pieniądze na wystawne życie. Księgowa z Instytutu Sadowniczego w Lipowej obliczyła, jakie było prawdopodobieństwo zarobku przez „króla Zrębina" tak dużej kwoty na skupie jabłek. Od razu wykluczyła, że mężczyzna posiadał majątek jedynie z gospodarstwa. Funkcjonariuszka policji otrzymała informację, że podobno około 1950 roku Sojda kazał przeszukać połaniecką studnię, w której Żydzi mieli ukryć swoje kosztowności. Niestety, miała na to tylko jednego świadka. Kobieta przeprowadziła wiele rozmów, jednak jak dowiedzieć się można z artykułu, w dalszym ciągu nie odkryła prawdy[36].

Sprawę przypomniał też portal www.fakt.pl, m.in. w artykule *Zbrodnia połaniecka. Do dziś te słowa wzbudzają strach*. Podano w nim tylko najważniejsze informacje, bez wchodzenia w szczegóły. Publikacja obfituje w fotografie z reportażu telewizyjnego wyemitowanego w TVP Polonia. Mowa jest również o ofiarach przestępstwa, jak i jego sprawcach, o świadkach, którzy będąc pod wpływem alkoholu nie odważyli się przeciwstawić oprawcom, o przysiędze na krucyfiks, przypieczętowanej krwią i o powrocie na pasterkę świadków i morderców w celu zapewnienia sobie alibi. Co warto podkreślić, w materiale zawarta została informacja, że mimo upływu kilkudziesięciu lat od brutalnej zbrodni, świadkowie nadal bali się zeznawać, a dwie skłócone rodziny Kalitów i Sojdów ciągle czuły do siebie nienawiść. W dalszej części opisana jest kara, jaką otrzymali winni, jak i to, że Jerzy Socha i Stanisław Kulpiński wcześniej niż zakładano

[34] agas, *Policjantka. „To był mord. Co kryje las w Zrębinie?"*, https://kobieta.onet.pl/policjantka-o-historii-morderstwa-kryminal-i-zbrodnia-sprzed-lat/23wlt38, [dostęp: 16 lutego 2022].

[35] Tamże.

[36] Tamże.

opuścili więzienie, pierwszy po upływie 14 lat, a drugi po 11 latach. Wspomniano też o książce – reportażu Wiesława Łuki *Nie oświadczam się*, która wydana została ponownie, po dodaniu napisanej po latach notatki. Reportażysta w tym celu kolejny raz odwiedził Zrębin, jednak w dalszym ciągu obowiązywała zmowa milczenia. Spotkanie z jednym ze sprawców tragedii nie wniosło nic nowego do sprawy, a mężczyzna w dalszym ciągu uważał się za niewinnego[37].

W serwisie www.youtube.com udostępniony został natomiast fragment reportażu z programu informacyjnego *Wiadomości* emitowanego w TVP Polonia, a dziennikarzem relacjonującym sprawę jest Leszek Dawidowicz. Pierwszym rozmówcą Dawidowicza jest mecenas Rajmund Aschenbrenner, oskarżyciel posiłkowy w opisywanej sprawie. Ukazano, jak bardzo przejął się powrotem do tego tematu i nie mógł wypowiedzieć ani słowa. W materiale mamy autentyczne zdjęcia z miejsca zbrodni. Drugą osobą ukazaną w reportażu jest inspektor Jerzy Wuczek, prowadzący śledztwo w 1976 roku. Powiedział, iż Jan Sojda chciał zrobić z tego widowisko. Przytoczony jest motyw zbrodni, chodziło o obrazę rodziny Sojdów i oskarżenie o kradzież weselnej kiełbasy. W materiale zobaczyć można też Zdzisławę Kalitę, matkę zamordowanych Krystyny i Mieczysława, z żalem oglądającą zdjęcia z wesela córki ze Stanisławem Łukaszkiem i opowiadającą o szczegółach zbrodni. Jednym z rozmówców Dawidowicza jest dziennikarz Marcin Radzimowski z „Echa Dnia", który badał sprawę morderstwa. Reporter *Wiadomości* wspominał również o przysiędze krwi, która miała miejsce po morderstwie i o karze, którą otrzymali oprawcy. Na końcu materiału usłyszeć można krótką wypowiedź córki Jana Sojdy, która twierdziła, że ojciec był niewinny[38].

Wartościowym materiałem, z którego dowiedzieć się można o szczegółach „zbrodni połanieckiej" jest film dokumentalny pt. *Opowiem Ci historię. Sprawa połaniecka*, również udostępniony w serwisie www.youtube.com. Narratorem jest młody mężczyzna, który zaczyna od opowieści o historii rodziny Rojów, a w szczególności o ojcu rodziny, Janie Roju. Tłumaczy, że mężczyzna popierał odbudowę nowego państwa i socjalistyczny ustrój do tego stopnia, że podczas referendum ludowego, które odbyło się 30 czerwca 1946 roku, kazał sąsiadom głosować zgodnie z linią programową partii (3 x tak). Przez to nie był lubiany we wsi, jednak społeczność zrębińska dzięki jego zaangażowaniu otrzymała szkołę i elektryczność. W filmie wspomniane jest, że Jan Roj przez wiele lat pełnił ważną funkcję w radzie narodowej, jednak nie wykorzystywał swojej pozycji, dlatego jego rodzina nie należała do zamożnych. Następnie reporter zaczyna opowiadać o Janie Sojdzie, jego gwałcie dokonanym na młodej kobiecie, oraz jak dzięki Rojowi trafił w ręce milicji. Od tamtej pory mężczyzna obiecał zemstę na

[37] AN, *Zbrodnia połaniecka. Do dziś te słowa wzbudzają strach*, https://www.fakt.pl/wydarzenia/polska/kulisy-zbrodni-w-zrebinie-zabojstwo-rodziny-lukaszkow-lech-wojda/3dwjk3b#slide-1, [dostęp: 16 lutego 2022].

[38] Serafin1, *Sprawa połaniecka*, https://www.youtube.com/watch?v=gMZzQXe4Eis, [dostęp: 16 lutego 2022].

donosicielu. Już kilka lat później z polecenia Sojdy został zastrzelony syn Roja. Wszystko upozorowane było jako wypadek, jednak ciekawym był fakt, że ciało dziecka dwa dni leżało przykryte gałęziami. W dalszej części narrator opowiada o ślubie Zdzisławy – córki Jana Roja, z mężczyzną z dalekiej rodziny Jana Sojdy, co miało złagodzić familijne waśnie. Później o jej dzieciach – Mieczysławie i Krystynie Kalitach; Krystyna wyszła za mąż za Stanisława Łukaszka. W następnych minutach filmu znów jest powrót do postaci Jana Sojdy i jego majątku, który pozwolił mu zyskać poważanie wśród lokalnej społeczności. Sojda stwarzał pozory pobożnego katolika, pomocnego człowieka z szerokimi znajomościami, będącego odpowiednią osobą do rozstrzygania sąsiedzkich sporów, co poskutkowało postrzeganiem go jako „króla Zrębina". Ponownie przedstawiony został wątek wesela Krystyny Kality i Stanisława Łukaszka, na którym kucharką była siostra Jana Sojdy, Helena, posądzona o kradzież kiełbasy. W materiale *Opowiem Ci historię. Sprawa połaniecka* widoczne są urywki z filmu fabularnego *Zmowa*, nakręconego na podstawie tej okrutnej historii. Nowym elementem, który był nieobecny w każdym z przytoczonych artykułów i filmie dokumentalnym emitowanym w TVP Polonia były stosunki małżeńskie Zdzisławy i Wacława Kalitów (rodziców zamordowanych Krystyny i Mieczysława). Para często się kłóciła, a przed Bożym Narodzeniem doszło do wyprowadzki mężczyzny do matki; zostawił w świąteczny czas żonę i dzieci[39].

Następny fragment filmu pt. *Opowiem Ci historię. Sprawa połaniecka* przedstawia pasterkę w Połańcu oraz morderstwo trzech osób. Wszystko ukazane zostało tak samo, jak w omówionych powyżej artykułach. Nowym faktem jest, że posterunkowy Henryk Mikuśkiewicz przyznał, że tej samej nocy Jan Sojda zaproponował milicji 100 tys. zł łapówki, aby uznano ten zbiorowy mord za wypadek drogowy. Drugiego dnia świąt do szpitala w pobliskim Staszowie przyjechał lekarz, który miał dokonać oględzin zwłok zamordowanych. Okazało się później, że nie był do tego uprawniony. Co istotne, po 10 dniach dokonano kasacji autosanu, który uczestniczył w zdarzeniu, mimo iż był sprawny. Zdzisława Kalita nie mogła pogodzić się z trudami śledztwa i brakiem świadków. Regularnie odwiedzała posterunek MO, ale niczego się nie dowiadywała. Otrzymała nawet anonim, w którym radzono jej zaprzestać poszukiwań przyczyn dramatycznego dla niej zdarzenia. W kolejnym fragmencie filmu informowano o dwóch świadkach, którzy postanowili jednak wyjawić prawdę. Zaczęło się postępowanie. Jan Sojda groził ich rodzinom, a jednocześnie ofiarował im pieniądze za milczenie. Nastąpił czas na kolejną przysięgę milczenia. Mowa jest też o Zdzisławie Kalicie, która nie chciała nikogo obarczać winą. Z materiału można również dowiedzieć się, że w maju 1977 roku dokonano kolejnej sekcji zwłok, w międzyczasie zatrzymano też Jana Sojdę. Sekcja wykazała, iż sprawa nosiła znamiona zabójstwa, a nie wypadku drogowego, za jaki początkowo została przez śledczych uznana. Oskarżonych aresztowano. Biegli oszacowali, że główny inicjator zbrodni wydał

[39] *Opowiem Ci historię. Sprawa połaniecka*, https://www.youtube.com/watch?v=0E4XGVF9u5g, [dostęp: 17 lutego 2022].

na łapówki łącznie około 400 tys. zł. Dodatkowo wysyłał z więzienia listy instruujące rodzinę, jak powinna zeznawać w sądzie. Pod koniec materiału przedstawione zostały dokładne okoliczności zbrodni. Trzy pojazdy, które wyruszyły w bożonarodzeniową noc, miały za zadanie przywiezienie alkoholu w okolice kościoła w Połańcu. W końcu twórcy dokumentu *Opowiem Ci historię. Sprawa połaniecka* pokazują, jak aktualnie wygląda miejsce zbrodni, która wydarzyła się w 1976 roku i wstrząsnęła Polską[40].

Proces w sprawie morderstwa rozpoczął się 7 listopada 1978 roku i trwał do 10 listopada 1979. W filmie wspomniana została też książka – reportaż Wiesława Łuki *Nie oświadczam się*, napisana na podstawie tego makabrycznego wydarzenia. Narratorzy filmu opowiadają o oskarżonych, którzy wspominali, iż byli bici podczas przesłuchań przez milicję, wymuszającą na nich zeznania. Mowa jest też o wizji lokalnej, w której uczestniczyło aż 6 tys. osób, 98 milicjantów z 9 psami milicyjnymi[41]. Trwający prawe 50 minut dokument, z wielką dokładnością ukazał „zbrodnię połaniecką". Wykorzystano w nim rozmaite źródła, takie jak: urywki z wizji lokalnej, fragmenty filmu fabularnego *Zmowa* czy fragmenty reportażu z programu *Wiadomości*.

Należy szerzej wspomnieć o książce *Nie oświadczam się*, której autorem jest przywołany już kilkakrotnie w tym artykule Wiesław Łuka, prozaik, krytyk literacki, reportażysta i scenarzysta filmowy, który zadebiutował w tygodniku „Dookoła Świata"[42]. Książka jest w zasadzie reportażem kryminalnym, a jej pierwsze wydanie ukazało się w 1981 roku nakładem Państwowego Wydawnictwa Iskry w serii *Reportaż Iskry*. Autor po publikacji nie porzucił jednak kontrowersyjnego tematu „zbrodni połanieckiej" i uparcie powracał do Zrębina w celu zdobycia nowych informacji. Niejednokrotnie przeprowadzał rozmowy, zarówno z rodziną ofiar, świadkami wydarzenia, jak i mieszkańcami wsi. Często spotykał się z fałszywymi zeznaniami odnośnie zbrodni, jednak nie powstrzymywało go to przed dotarciem do prawdy. Po wielu latach obserwacji społeczności zrębińskiej, w 2014 roku ukazało się drugie, poprawione wydanie książki, uzupełnione o dodatkowe fakty ze sprawy. Tytuł *Nie oświadczam się* odnosi się do oskarżonych, którzy używali tego sformułowania, wskazując sędziom, że nie będą zeznawać w sprawie morderstwa[43]. Wspomnieć należy, że Wiesław Łuka jest również autorem powieści kryminalnej opartej na kanwie „sprawy połanieckiej" pt. *Oblicze zbrodni*. Została ona wydana w 1991 roku w Białymstoku przez Spółdzielnię Pracy „Kurier Podlaski".

Nie oświadczam się składa się ze wstępu autorstwa cenionego reportażysty Wojciecha Tochmana. Początkowo Wiesław Łuka wydawał fragmenty książki jako pojedyncze reportaże w periodyku „Prawo i Życie". Z lektury wynika, że

[40] Tamże.

[41] Tamże.

[42] *Wiesław Łuka*, w: *Wikipedia*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Wies%C5%82aw_%C5%81uka, [dostęp: 23 kwietnia 2022].

[43] A. Lipczak, *Wiesław Łuka „Nie oświadczam się"*, https://culture.pl/pl/dzielo/wieslaw-luka-nie-oswiadczam-sie, [dostęp: 25 lutego 2022].

nazwiska sprawców zbrodni i ich rodzin oraz kilku innych osób zostały zmienione, natomiast nazwiska ofiar, ich bliskich, jak i sędziów, prokuratorów i adwokatów pozostały prawdziwe. We wstępie pojawiły się również rozważania na temat kary śmierci dla dwóch zabójców. Przywołana została znana polska teolog, filozof i publicystka Halina Bortnowska-Dąbrowska, która zgłębiała temat wyroku śmierci jako zła[44]. Następnie Wiesław Łuka rozpoczął od przedstawienia osób, co bardzo ułatwia czytelnikowi zrozumienie fabuły. Podzielił ich na grupy: ofiary, oskarżeni, rodziny ofiar, rodziny oskarżonych i pozostałych, objaśniając po kolei, kto kim jest.

Pierwszy rozdział składa się z 14 podrozdziałów. Rozpoczyna się rozmową autora z oskarżonym Wojdą (Janem Sojdą), który przebywa w więzieniu już 13 miesięcy. Mężczyzna oświadcza, że jest niewinny. Po relacji z rozmowy z oskarżonym zamieszczony jest fragment aktu oskarżenia oraz opis przebiegu rozprawy w Sądzie Wojewódzkim w Tarnobrzegu, która miała miejsce po prawie dwóch latach śledztwa. Przytoczona została też historia powstania Połańca, gdzie doszło do morderstwa. Kolejno opisane zostało wystąpienie prokuratora Franciszka Bełczowskiego, który przedstawił zarzuty pięciu mężczyznom, mającym dokonać zbrodni. Znaleźć można w tym rozdziale wyjaśnienie tytułu książki. Przedstawiony jest katalog pytań skierowanych przez sędziego do oskarżonych, na które ci odpowiadają jednym zdaniem: „Nie oświadczam się". Następnie opisano wydarzenia nocy wigilijnej, które miały świadczyć o niewinności Wojdy (Sojdy). W końcu zamieszczono wypowiedź Kurpińskiej (Kulpińskiej), żony jednego z oskarżonych, a zarazem córki Wojdy (Sojdy). Kobieta żaliła się reportażyście, że jest zastraszana, prześladowana i okradana. Dodała, że jej bliscy (ojciec, mąż, wuj i szwagier) są niewinni dokonanej zbrodni[45].

Kolejny rozdział zawiera liczne wypowiedzi rozmówców autora. Jest to matka zamordowanych Krystyny i Mieczysława, Zdzisława Kalita, odnosząca się do odmowy składania zeznań przez oskarżonych, czy naczelnik miasta i gminy Połaniec Stefan Jarzyna, mówiący o społeczności zrębińskiej i udostępniający kroniki gminy, których urywki Wiesław Łuka zamieścił w reportażu. Dalej zawarty został fragment zeznania Ignacego Mitka odnośnie morderstwa. Mężczyzna wielokrotnie odwoływał je, najpierw, jak mówił, w obawie przed milicją, a później przed zemstą Wojdy (Sojdy). Ostatecznie pomógł stróżom prawa w nakręceniu wizji lokalnej, którą zaprezentowano podczas rozprawy sądowej[46].

W rozdziale pt. *W tym widzę tajemnicę* przytoczono informacje wzbudzające niepewność autora odnośnie zbrodni. Pierwszą jest nagłe „nie oświadczam się", wypowiadane przez wszystkich oskarżonych, kolejną powód konfliktu między Wojdami (Sojdami), a Kalitami – kradzież kiełbasy weselnej. Wiesław Łuka w tym fragmencie zamieścił również zeznania, które złożyła przed sądem Zdzisława Kalita, matka zamordowanych. Pytana o Wojdę (Sojdę), odpowiadała, że

[44] W. Łuka, *Nie oświadczam się*…, s. 5-9.
[45] Tamże, s. 13-29.
[46] Tamże, s. 30-44.

wszędzie miał on znajomości dzięki łapówkom. Dalej zamieszczono wspomnienia ojca zamordowanych, Wacława Kality na temat fatalnego dla ich rodziny Bożego Narodzenia. Stanowi to połączenie zeznań złożonych przed sądem z rozmową z reportażystą. Mężczyzna opowiadał o swojej nieobecności w domu podczas wieczerzy wigilijnej, później o wizycie w kostnicy, i o tym, jak rodzina chciała nastawić go przeciwko żonie, a nawet nakłaniała do rozpoczęcia nowego życia. W końcu przytoczona została wypowiedź dziadka zamordowanych Kalitów – Jana Roja i przywołanie wcześniejszych wydarzeń na temat jego kłótni z Wojdą (Sojdą), jak i sprawa anonimu, który otrzymała prokuratura w celu umorzenia sprawy o zabójstwo[47].

Kolejny fragment dotyczy składania fałszywych zeznań przez świadków. W drodze postępowania byli zastraszani i odwoływali to, co wcześniej powiedzieli. Miało to miejsce kilka razy; tłumaczyli się, że to milicja zmuszała ich do podtrzymywania zeznań. Mowa jest też o magnetofonie, na którym nagrywane były zeznania świadków przez co bali się wyjawić prawdę, w obawie, że dopadnie ich zemsta[48].

Następnie Wiesław Łuka zamieścił m.in. zeznania Stanisława Strzępka, chłopca, który był świadkiem zbrodni. Podważa on alibi oskarżonych Stanisława Kulpińskiego i Jerzego Sochy mówiąc, że widział ich na miejscu zbrodni. Przedstawione są też próby przekupienia jego matki, aby syn zeznał co innego w sądzie; kobieta jednak nie uległa. W końcu i ojciec chłopca poradził mu wyjawić prawdę[49].

Wiesław Łuka opisał też przebieg wieczerzy wigilijnej u Kalitów oraz w celi Wojdy (Sojdy). Reportażysta zastanawia się, czym mężczyzna zasłużył sobie na miano „króla Zrębina". Pojawia się też motyw listy osób do „sprzątnięcia", jaką rzekomo miał on sporządzić. Przedstawione są sceny z sali rozpraw w różnych etapach sprawy. Ciągle przeplatają się ze sobą wypowiedzi świadków, odwoływanie przez nich zeznań, sprostowania, fałszowanie i tuszowanie sprawy. W tej części reportażu przytoczono również wypowiedzi żon oskarżonych o niewinności ich mężów. Po upływie ponad dwóch lat od tragedii, dwunastu świadków zeznało wreszcie, że było to morderstwo. Poruszona jest ponadto sprawa sekcji zwłok. Podczas procesu anatomopatolog zeznał, że jego niedokładność wynikała z uproszczonej techniki sekcji. W tej sprawie wypowiadał się też prokurator obecny podczas sekcji. Pojawiają się rozważania różnych osób czy był to wypadek drogowy, czy morderstwo, bo w końcowym etapie śledztwa ludzie już mniej bali się zeznawać. Wiele razy wspomniano o sumieniu, jako pojęciu ważnym dla każdego i skłaniającym do prawdy. Wojda (Sojda) i inni oskarżeni w dalszym ciągu nie przyznawali się do winy. Dochodziło do licznych konfrontacji świadków, zeznania ich były różne. Po roku od rozpoczęcia procesu sądowego o zabójstwo odbyła się wizja lokalna. Reportażysta pisze, że uczestniczyło w niej około

[47] Tamże, s. 45-59.
[48] Tamże, s. 60-75.
[49] Tamże, s. 76-91.

6 tys. osób. Z dokładnością co do minuty przedstawia jej przebieg. Wspomina też o okolicznościach samobójstwa ojca chłopca, składającego zeznania obciążające sprawców. W końcu doszło do zamknięcia postępowania dowodowego. Strony rozpoczęły swoje kilkugodzinne wystąpienia. Nastąpiło ogłoszenie wyroku. Sędzia sam odpowiedział sobie na postawione pytanie: ile jest warte ludzkie życie, skoro w Zrębinie można go wycenić na kwotę od 5 do 50 tys. złotych[50].

Następny rozdział *Nie wiemy, kiedy wrócimy* stanowi podsumowanie sprawy, scharakteryzowanie świadków, objaśnienie okoliczności zbrodni. To również opis zachowania skazanych po usłyszeniu wyroku. W tej części reportażu nie brakuje też rozmów Wiesława Łuki z mieszkańcami Zrębina. Mówią o swoich odczuciach po zakończeniu sprawy i podsumowują jej przebieg[51].

Kolejny rozdział mówi o tym, jak obrońcy i prokuratorzy wnieśli o uchylenie wyroku i ponowne rozpatrzenie sprawy. 16 marca 1981 roku sąd nakazał wyjaśnienie kilku kwestii. Po roku wznowiono proces i ogłoszono wyniki śledztwa. Sąd Najwyższy podtrzymał wyroki śmierci dla Jana Sojdy i Józefa Adasia, natomiast pozostali oskarżeni otrzymali kary 25 i 15 lat pozbawienia wolności[52].

Następnie Łuka zamieścił fragmenty wypowiedzi skazanych. Żaden jednak nie przyznał się do zabójstwa twierdząc, że był niewinny. Ten rozdział kończy się stwierdzeniem, że wszystko można kupić za pieniądze, ale nie da się przekupić sumienia, którego tak bardzo brakowało mordercom[53].

Krótko po ogłoszeniu wyroku Sądu Najwyższego reportażysta otrzymał anonim, że możliwe są dalsze ofiary tej sprawy. Łuka wrócił więc do Zrębina wyjaśnić, kto i w czyją stronę kieruje te groźby. Po rozmowach z wieloma osobami nic nie był jednak w stanie ustalić. Napisał tylko, że takich niepokojących wiadomości było więcej. Reportażysta już siedemnasty raz odwiedził Zrębin i dostrzegł, że we wsi często dochodzi do napaści i lepiej nie wychodzić w nocy z domu, a lokalna społeczność w dalszym ciągu z jednej strony żyje w strachu, a z drugiej strony czuje złość[54].

Ostatni rozdział reportażu Łuki nosi tytuł *Trzydzieści pięć lat później*. Opisał w nim wszystko, co zobaczył i usłyszał w Zrębinie po tylu latach od tragicznej nocy wigilijnej. Rozmawiał z burmistrzem Połańca Jackiem Tarnowskim, który wyraził żal, że pomimo upływu lat, ludzie nadal postrzegają to miasto przez pryzmat morderstwa i wciąż nazywają to „sprawą połaniecką". Mowa jest ponadto o jednym z oskarżonych, który po 12 latach wyszedł z więzienia. Mężczyzna nie chciał jednak rozmawiać z Wiesławem Łuką, wyprosił go z domu, bo dalej twierdził, że jest niewinny[55].

Reportaż kryminalny *Nie oświadczam się* jest przykładem „zaciętości" dziennikarskiej i próbą dotarcia do prawdy. Wiesław Łuka wiele lat poświęcił na

[50] Tamże, s. 92-218.
[51] Tamże, s. 219-235.
[52] Tamże, s. 236-247.
[53] Tamże, s. 248-255.
[54] Tamże, s. 256-274.
[55] Tamże, s. 275-282.

zebranie materiałów, uczestniczył w każdym wydarzeniu mającym związek ze „sprawą połaniecką". Dzięki niemu dowiedzieć się można o wielu szczegółach zbrodni. Nie ograniczył się do przedstawienia okoliczności dokonania morderstwa, ale załączył do reportażu liczne fragmenty z sali rozpraw, mowy sędziów, prokuratorów, obrońców oraz bogate w gwarę regionalną zeznania oskarżonych i świadków, co dodało książce autentyczności.

W internetowym opiniotwórczym serwisie książkowym www.lubimyczytac.pl reportaż ten ma bardzo dobre oceny czytelników. Otrzymał 7,5/10 gwiazdek, oceniony został przez ponad 600 osób, z których 101 wypowiedziało się na jego temat[56]. Jeden z komentarzy brzmi:

> Nie skupiająca się na zbrodni, ale na ludziach, i przez to szokująca [książka]. Odkrywa zaściankową mentalność i stara się w nią zagłębić, zadając odpowiednie pytania o moralność, sumienie, winę. To jak zerknięcie do zupełnie innego świata i zupełnie innego człowieka, którego rozumowanie leży gdzieś poza pojęciem – i którego nikt by się nie odważył umieścić w książce fikcyjnej, ponieważ i świat, i człowiek wydają się zbyt mało realistyczni[57].

„Zbrodnia połaniecka" w beletrystyce i filmie fabularnym

Temat „zbrodni połanieckiej" poruszany był nie tylko w prasie, portalach internetowych czy filmach dokumentalnych. Nagłośnienia tej sprawy podjęli się także, o czym już wspomniano, autorzy powieści, których akcja oparta została na kanwie bożonarodzeniowego wydarzenia z 1976 roku, jak i reżyser, który zrealizował o tym film fabularny (kryminalny). W tej części artykułu zaprezentowane zostaną dwie powieści oraz film fabularny *Zmowa*, poświęcone „sprawie połanieckiej". Dzięki temu to tragiczne wydarzenie zagościło na stałe w świadomości szerszej rzeszy odbiorców i stało się elementem kultury masowej.

Na faktach ze Zrębina oparta jest powieść Romana Bratnego *Wśród nocnej ciszy.* Autor naprawdę nazywał się Roman Jerzy Mularczyk, ale w 1944 roku, podczas powstania warszawskiego przyjął pseudonim Roman Bratny. Pod takim pseudonimem ukazał się jego pierwszy tomik poezji pt. *Pogarda*. Wiele jego utworów ukazywało losy pokolenia Polaków walczących z hitlerowskim okupantem, np. powieść *Kolumbowie rocznik 20*. Literaturoznawca Roman Magryś uważa Romana Bratnego za „jednego z najbardziej popularnych, a zarazem kontrowersyjnych twórców PRL-u"[58].

Powieść Bratnego *Wśród nocnej ciszy* została wydana w 1987 roku w Warszawie przez Krajową Agencję Wydawniczą i liczy 110 stron. Składa się z jede-

---

[56] *Wiesław Łuka. Nie oświadczam się*, https://lubimyczytac.pl/ksiazka/234726/nie-oswiadczam-sie#, [dostęp: 24 kwietnia 2022].

[57] Tamże.

[58] R. Magryś, *Gry polityczne z tekstami literackimi Romana Bratnego w polskich czasopismach społeczno-kulturalnych z lat osiemdziesiątych XX wieku*, „Dydaktyka Polonistyczna" 2017, nr 3, s. 7; *Roman Bratny*, w: *Wikipedia*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Roman_Bratny, [dostęp: 24 kwietnia 2022].

nastu rozdziałów i posłowia. Autor opiera akcję na autentycznych wydarzeniach ze Zrębina, lecz nieznacznie zmienia fabułę, wzbogacając ją o wymyślone przez siebie sceny i postacie. Nazwiska bohaterów wydarzeń, jak i nazwa miejscowości również zostały zmienione. Akcja toczy się we wsi Wołań, natomiast kościół, w którym ma miejsce pasterka znajduje się w Ornej w województwie rzeszowskim. Głównymi postaciami są: będący świadkiem zbrodni 14-letni chłopiec Bolesław Błachno oraz zajmujący się sprawą kapitan MO Jerzy Anusz, który został przeniesiony do służby w Ornej[59].

Powieść rozpoczyna się od mszy bożonarodzeniowej, w której uczestniczyli mieszkańcy Wołania. Przedstawiono dwie rodziny – Bolka Błachno i jego ojca oraz Mieczysława i Wandy Zaleskich oraz ich syna Władysława. Zauważyć można ingerencję autora, gdyż historia zrębińska mówi o tym, że małżeństwo udało się na mszę z bratem kobiety. Zgadza się jednak, że kobieta była w zaawansowanej ciąży. Następne wydarzenia pokrywają się z tymi ze Zrębina. Trzy osoby zostały wywołane z nabożeństwa i udały się w stronę domu, do którego jednak nie dotarły. Doszło do zabójstwa. Sprawcami byli Jan Sobota, z synem Dariuszem i szwagrem Józefem Kapustą. Dalej historia się powtarza. Do zbrodni wykorzystany został autokar marki „San", wiozący uczestników pasterki, a kierował nim Józef Kapusta. Ofiary zostały uderzone kluczem do wymiany kół samochodowych, a Władysławowi sprawcy przejechali po głowie. Dodatkowym aspektem w powieści Bratnego jest wykorzystanie do zacierania śladów zbrodni ojca nastoletniego świadka, Bolesława Błachno. Następnie dochodzi do przysięgi milczenia, potwierdzonej własną krwią, której, jak się później okazuje, udało się uniknąć jedynie Bolkowi[60].

Trzeci rozdział to opis sytuacji życiowej kapitana Anusza, który ma na utrzymaniu żonę Wiktorię i ukochaną córkę Krysię. Mężczyzna doświadcza jednak rodzinnej tragedii, gdyż córka zaczyna podupadać na zdrowiu; lekarze zdiagnozowali u niej bakteryjne zapalenie mózgu, czego następstwem jest paraliż. W międzyczasie Anusz zostaje przeniesiony do Ornej, gdzie poznaje swojego współpracownika, sierżanta Mamota. Ten daje mu do umorzenia sprawę, w której doszło do śmierci Zaleskich, gdyż uznano ją za wypadek drogowy[61].

Kolejna scena ma miejsce w domu Bolesława Błachno, który, będąc świadkiem okrutnego morderstwa chce wyjawić milicji prawdę, jednak ojciec „wplątany" w zabójstwo Zaleskich kategorycznie mu tego zabrania, wspominając o tym, jak stracił cztery palce u ręki po nazwaniu Jana Soboty „Szabasem". Bolesław jednak cierpi, myśląc o swym bestialsko zamordowanym przyjacielu Władysławie. Przypomina sobie zasłyszane zdarzenie z wesela rodziców, na którym doszło do gwałtu dokonanego przez Dariusza Sobotę, co poskutkowało ciążą ofiary, kobiety o imieniu Marychna[62]. Nawiązuje to do autentycznego wydarzenia ze

[59] R. Bratny, s. 5-12.
[60] Tamże, s. 5-10.
[61] Tamże, s. 10-14.
[62] Tamże, s. 14-18.

Zrębina, kiedy to w młodości Jan Sojda zgwałcił pewną kobietę. Roman Bratny wykorzystał ten fakt, zmieniając jednak sprawcę i okoliczności czynu.

W powieści *Wśród nocnej ciszy* pojawiła się też postać Franka Kozła, kierowcy autobusu, który w pasterkę upił się do nieprzytomności i zostawił otwarty pojazd. Bolek rozpamiętuje wydarzenia. Wyszedł z domu, po drodze widział dom rodziny Sobotów, którzy radośnie śpiewali kolędę *Wśród nocnej ciszy*. Nie wytrzymał i rozbił pięścią szybę w oknie ich domu, krzycząc: „mordercy!". Po chwili do domu Błachnów przyszedł Jan Sobota, który poinformował ojca Bolka o zaistniałym incydencie i nakazał chłopcu złożyć przysięgę milczenia. Pojawił się też motyw psa zabitego przez Sobotę[63]; ta sama sytuacja pojawiała się w różnych materiałach medialnych poświęconych Janowi Sojdzie. Nadszedł dzień pogrzebu ofiar, jak początkowo twierdzono, wypadku drogowego. Bolek postanowił wyjawić na posterunku prawdę, jednak zastał tam sierżanta Mamota pijącego wódkę z Józefem Kapustą, czyli jednym z morderców. Chłopiec nie wiedział, co miał dalej robić, szukał wsparcia u proboszcza, starszego mężczyzny, którego darzył sympatią. Bał mu się jednak wyznać prawdę i przechodził kryzys wiary w Boga. W tym samym rozdziale duchowny wspominał, jak podczas okupacji ukrywał w podziemiach plebanii Żydów, i o tym, jak trójka z nich trafiła do gospody Soboty i zaginęła w niewyjaśnionych okolicznościach, a wiele lat później znaleziono ich ciała w polu. Od tamtego czasu Sobota był bardzo bogaty[64]. O majętnych Żydach jest też mowa w materiałach medialnych przedstawiających „sprawę połaniecką". Twierdzono, że Jan Sojda miał z ich śmiercią wiele wspólnego, jednak nigdy mu tego nie udowodniono. Fakt ten został przedstawiony bardzo podobnie w powieści Romana Bratnego.

Szósty rozdział dotyczy kapitana Anusza i przygotowywanej przez funkcjonariusza pracy magisterskiej. Mężczyznę od pisania odrywała sprawa, którą miał się tego dnia zająć. Było nią odbieranie rodzicom dzieci skierowanych do domów opieki. Jednocześnie sierżant Mamot dał Anuszowi do umorzenia sprawę gwałtu, dokonanego przez Dariusza Sobotę na Marychnie. Kobieta zgłosiła ten fakt na milicję, jednak sierżant Mamot uważał za bezsensowną walkę z Janem Sobotą. Kolejno w powieści Romana Bratnego opisano pielgrzymkę do Częstochowy, z której Jan Sobota przywiózł medaliki i wręczył każdemu świadkowi zbrodni na znak przypomnienia o przysiędze milczenia. Mowa jest też o zgwałconej Marychnie, którą potępiano za oskarżenie Dariusza Soboty i chęć przerwania ciąży. Poruszony został też bliżej temat życia Franciszka Kozła, jednego z mieszkańców Wołania, któremu nie układało się w małżeństwie, mężczyzna nie chciał mieć więcej dzieci, ale żona robiła wszystko, aby powiększyć rodzinę. Napięta sytuacja w domu skłoniła Kozła do zdrady żony z Jagną, córką sołtysa. Kobieta była jednym ze świadków zbrodni w Boże Narodzenie i wyjawiła wszystko kochankowi. Franciszek Kozieł w zaistniałej sytuacji dostrzegł dla siebie szansę na łatwe wzbogacenie się, gdyż Jan Sobota ofiarował każdemu pieniądze w zamian

[63] Tamże, s. 19-24.
[64] Tamże, s. 27-37.

za milczenie[65]. To również było cechą charakterystyczną zachowania Jana Sojdy ze Zrębina.

W kolejnej części powieści Roman Bratny napisał o przysiędze, do której Jan Sobota próbował zmusić nastoletniego Bolesława Błachno, ale chłopiec uciekł na komisariat i zeznał prawdę kapitanowi Anuszowi, obciążając morderców Zaleskich. Niedługo potem Jan Sobota został aresztowany, ale społeczność wiejska nie chciała zeznawać przeciwko „królowi Wołania". Bolek został skierowany na badania psychiatryczne, z których wynikało, że był niepoczytalny. Natomiast proboszcz wygłosił kazanie na temat prawdy, za które został wezwany do kurii. Wpływ Jana Soboty na mieszkańców Wołania był więc ogromny i za sprawą przekupstwa wyszedł wkrótce na wolność. Uczestniczący w zacieraniu śladów zbrodni ojciec Bolka nie wytrzymał presji i popełnił samobójstwo. Przedstawione jest to podobnie, jak w autentycznej historii połanieckiej z 1976 roku. Inna była natomiast ofiara podpalenia gospodarstwa, do którego doszło niedługo potem. Stała się nią Marychna, która straciła dobytek przez wyjawienie prawdy o gwałcie[66]. W autentycznej historii ojcu chłopca, będącego świadkiem morderstwa podpalono stodołę.

Bolek Błachno zeznał wreszcie przeciwko Janowi i Dariuszowi Sobotom oraz Józefowi Kapuście. Pojawili się też nowi świadkowie – Franek Kozioł, jego kochanka Jagna oraz zgwałcona Marychna. Doszło do rozprawy sądowej, odczytany został akt oskarżenia przeciwko mężczyznom. Większość świadków została jednak zastraszona i nie chciała zeznawać, mówili, że zmyślili wszystko pod presją milicji. Rozprawa została odroczona. W międzyczasie kapitan Anusz przypomniał sobie o anonimie, jaki otrzymał na temat matki zamordowanego Mieczysława Zaleskiego. Dostrzegł w nim jednak podobieństwo w sposobie pisma Józefa Kapusty. Bolek Błachno poinformał stróża prawa o tym, że brat Soboty – Wiesław – rozdawał pieniądze świadkom zbrodniczego czynu i namawiał ich do odwołania zeznań. W toku postępowania do aresztu trafił również Wiesław Sobota, na którym ciążył zarzut przekupstwa. Pojawił się także motyw nagrań zeznań świadków. Podobnie było podczas rozprawy dotyczącej „sprawy połanieckiej", gdy świadkowie poprosili o nie nagrywanie ich zeznań w celu uniknięcia zemsty Sojdy. Wspomniano o wizji lokalnej, która również miała miejsce w Zrębinie. W powieści Romana Bratnego nie pojawiło się jednoznaczne wyjaśnienie dotyczące wyroków sądowych i czytelnik może się tylko domyślać, że winni trafili do więzienia[67].

Na końcu powieści Bratnego mowa jest o kapitanie Anuszu, który oczekuje na powrót Bolesława Błachno z liceum do rodzinnej miejscowości, bo to dla nich ostatnia szansa na spotkanie. Kapitan skończył bowiem studia i postanowił zostać prawnikiem. W posłowiu Roman Bratny napisał, iż wydarzenia przedstawione w jego powieści oparte są na faktach i wzorowane na reportażu Wiesława Łuki

[65] Tamże, s. 40-51.
[66] Tamże, s. 52-61, 63.
[67] Tamże, s. 80-105.

Nie oświadczam się. Bratny podkreślił jednak, że wiele postaci jest wytworem jego autorskiej wyobraźni, ale wszystkie budzące negatywne odczucia postacie są prawdziwe[68].

W powieści Romana Bratnego *Wśród nocnej ciszy* ukazana jest „sprawa połaniecka", jednak dodane do niej postacie sprawiają, że nabiera ona nieco innego charakteru. Dzięki Anuszowi, kapitanowi MO, który walczył o prawdę, podczas lektury można mieć nadzieję na triumf dobra nad złem. Proboszcza ukazano jako dobrego spowiednika, doświadczonego przez życie duszpasterza, który próbował pomagać potrzebującym z parafii w Ornej. Bolek, choć znalazł swoje odzwierciedlenie w „sprawie połanieckiej" jako Staś Strzępek, również świadek zbrodni, stał się głównym bohaterem powieści. Inne postacie ukazane przez Romana Bratnego, również istniały naprawdę, tak jak np. Jan Sobota (Jan Sojda), Józef Kapusta (Józef Adaś), Wanda Zaleska (Krystyna Łukaszek), Mieczysław Zaleski (Stanisław Łukaszek), Władysław Zaleski (Mieczysław Kalita). Pomimo pewnych zmian i dodania nowych faktów, cała chronologia wydarzeń dotycząca brutalnego morderstwa w Zrębinie została przez Romana Bratnego dość wiernie odtworzona.

Powieść w rankingu portalu internetowego www.lubimyczytac.pl otrzymała podobną ocenę do opisanego już reportażu kryminalnego *Nie oświadczam się* (7/10 gwiazdek)[69]. Mimo wielu pozytywnych komentarzy znalazł się też taki, który porównał powieść Romana Bratnego do reportażu kryminalnego Wiesława Łuki, podsumowując, że jest to: „Fabularyzowana wersja prawdziwego morderstwa w Zrębinie. Powiem szczerze [napisał czytelnik], że mimo małej ilości stron książka mnie męczyła. I jednak reportaż o tej sprawie był o wiele lepszy"[70].

W 2021 roku opublikowana została kolejna powieść, która powstała na kanwie „zbrodni połanieckiej" pt. *Cicho, cichutko* autorstwa Ignacego Karpowicza. Jednym z głównych bohaterów jest Michał, który mając dwa lata stracił podczas wigilijnej nocy rodziców i siostrę, a chłopcem zaopiekowała się ciotka. Jako dorosły mężczyzna choruje na raka i umiera. Poznajemy go bliżej dzięki Pisarczykowi, który opisuje relację łączącą go z Michałem „Misiem" oraz z listów samego bohatera. W kolejnej części jest mowa o opiekunce Michała, Annie. Kobieta wraz z rodzicami i siostrą przeniosła się do Polski znad Dniepru, który zalał jej miejscowość. W nowym miejscu zamieszkania o takich ludziach mawiano „topieni" i uważano, że nie powinni się wiązać z miejscowymi. Pojawiła się tu miłosna tragedia Anny i Piotra, którzy chcą razem uciec. Powieść Karpowicza bogata jest w dylematy i rozterki, z jakimi musi się zmierzyć kobieta, która często porównuje się do swojej siostry, będącej jej przeciwieństwem i dobrze odnajdującej się w nowym otoczeniu. Wspomniany na samym początku powieści Pisarczyk odkrywa, co łączy historię Michała i Anny. Na jaw wychodzi sprawa,

[68] Tamże, s. 105-108.

[69] *Roman Bratny. Wśród nocnej ciszy*, https://lubimyczytac.pl/ksiazka/66787/wsrod-nocnej-ciszy, [dostęp: 24 kwietnia 2022].

[70] Tamże.

o której było dotąd „cicho, cichutko". Ignacy Karpowicz tworząc fikcję nawiązuje do rzeczywistej historii „sprawy połanieckiej"[71]. Wielu czytelników skrytykowało jednak powieść. Pojawiają się niezbyt pochlebne recenzje na jej temat, np.:

> „Cicho, cichutko" jest […] powieścią wybitnie nudną, dla której czytelnik wydaje się zbędny, a autor ani przez chwilę nie wyjaśnia nam po co to wszystko mamy czytać, a język choć giętki zamienia się w efekciarską torturę, nie dając wytchnienia od ciągłych żartów, dowcipów, niby – ładnych zdań[72].

Film fabularny powstały na kanwie „zbrodni połanieckiej" nosi tytuł *Zmowa*. Wyprodukowany został w 1988 roku, a premierę miał 25 września 1990 roku. Trwa 93 minuty i należy do gatunku filmu fabularnego/kryminału. Reżyserem był Janusz Petelski, mający w swoim dorobku wiele produkcji, takich jak: *Do widzenia kochani* czy *Klan*. Janusz Petelski stworzył scenariusz do filmu wraz z reportażystą Wiesławem Łuką, autorem *Nie oświadczam się*. Miejsce dokonania morderstwa, jak i nazwiska osób, o których opowiada filmowa historia zostały celowo zmienione. Główne role przypadły Jerzemu Łapińskiemu, grającemu Jana Siejbę (Jana Sojdę); Arturowi Pontkowi, wcielającemu się w postać Stasia Sitka (Stasia Strzępka); Stanisławie Celińskiej, występującej w roli żony Sojdy oraz Danucie Kowalskiej, filmowej matce Stasia. Dużą rolę w filmie Janusza Petelskiego pełnił również Jerzy Kamas, lektor, który w przerwach między dialogami bohaterów opowiadał zrębińską historię[73].

Film rozpoczyna scena wesela Krystyny i Stanisława Tomaszków (Łukaszków), gdzie doszło do wymiany zdań między Janem Siejbą (Sojdą) a ojcem Krystyny, Wacławem Kolibą (Kalitą). Jak opowiada lektor, 10 miesięcy później odbyło się nabożeństwo wielkosobotnie, w którym uczestniczyła cała społeczność wiejska, w tym młodzi małżonkowie z nastoletnim Mieciem (bratem Krystyny). W filmie już wówczas można zauważyć różnice występujące między czasem prawdziwych wydarzeń, gdyż nabożeństwo, po którym giną ofiary, ma miejsce w czasie Świąt Wielkanocnych, a nie w Boże Narodzenie. Dodatkowo Miecio przedstawiony jest jako starszy, 14-letni chłopiec. Za sprawą szwagierki Irki, Krysia z mężem i bratem po wyjściu z kościoła udali się pieszo do domu. W międzyczasie odbyła się rozmowa na temat kradzieży kiełbasy przez Helę, żonę Józefa Adamiaka (Adasia). Siejba kazał mu siąść za kierownicą autobusu, natomiast swemu zięciowi Kurnickiemu (Kulpińskiemu), polecił kierować taksówką. Mężczyźni ruszyli w pogoń za Tomaszkami, ukazana jest scena, jak w trójkę osób wjeżdża rozpędzony autobus. Następnie, zgodnie z chronologią prawdziwych wydarzeń, dochodzi do przysięgi milczenia. W dalszej części filmu widzimy uciekającego Stasia, który obserwował całe zdarzenie. Nastał ranek, na miejscu zbrodni pojawia się milicja i prokurator, odbywają się rutynowe czynności dochodzeniowe, każdemu śpieszno jednak do domu. Następna scena jest

---

[71] I. Karpowicz, *Cicho, cichutko*, Kraków 2021.

[72] W. Szot, *[Recenzja] Ignacy Karpowicz, „Cicho, cichutko"*, https://zdaniemszota.pl/3926-recenzja-ignacy-karpowicz-cicho-cichutko, [dostęp: 27 kwietnia 2022].

[73] *Zmowa*, https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=122776, [dostęp: 18 lutego 2022].

jednym z przykładów wręczania łapówek przez Siejbę; mężczyzna oferował pieniądze lekarzowi zajmującemu się sekcją zwłok ofiar, aby ten uznał morderstwo z premedytacją za wypadek drogowy i tak też się stało[74].

Pojawiło się jednak pierwsze zagrożenie dla „króla Zgrzeblina" (Zrębina). W domu Adamiaka bowiem nastoletni świadek zbrodni Stasio rozbił szybę, krzycząc „mordercy!". Ponadto podczas pogrzebu ofiar jeden z żałobników wspominał o świadku zabójstwa. Siejba zaczął się obawiać, że wszystko zostanie ujawnione. W tym samym czasie do aresztu trafił kierowca autobusu, Boguś Witkowski, oskarżony o pozostawienie otwartego pojazdu, co ułatwić miało jego kradzież i dokonanie morderstwa. Niebawem z polecenia Siejby dokonano kasacji autobusu, mężczyzna po kolei niszczył dowody dokonanej zbrodni. Został mu jeszcze leśniczy, który podczas pogrzebu ofiar mówił o istnieniu świadka. „Król Zgrzeblina", aby upewnić się, że leśniczy nic nie powie, zastraszył go. Odtworzono w filmie działania Jana Siejby, który robił wszystko, aby jego bestialski czyn nie wydał się. Na drodze stał mu jednak w dalszym ciągu Stasio, którego najpierw z sympatią zapraszał do domu, aby w końcu przekonać do milczenia i nagrania wypowiedzi oczyszczającej go i jego rodzinę z zarzutów. Na nic się to zdało, gdyż chłopiec wspierany przez rodziców wyznał prokuratorowi prawdę. Zeznania chłopca nie rozwiązały jednak do końca sprawy, ale pomimo zastraszeń rodziny Stasia jego matka domagała się od sądu skazania winnych. W obawie przed więzieniem Siejba nakazał świadkom złożenie drugiej przysięgi. Jednak śledczy zaczęli intensywniej działać, ekshumowano zwłoki, aby dokonać ponownych oględzin. Do aresztu trafili w końcu Siejba, Adamiak i Kurnicki. Jak dopowiada lektor, dwóch pierwszych powieszono, natomiast trzeci wyszedł na wolność za dobre sprawowanie, kiedy kończono realizację filmu. Lektor wspominał też o fakcie, że od popełnienia zbrodni do aresztowań winnych minęły trzy lata, tyle samo czasu zajęło postępowanie sądowe. Film kończy się słowami: „To się zdarzyło naprawdę, niedawno, wśród nas"[75].

Nie wszystkie wydarzenia przedstawione w filmie fabularnym Janusza Petelskiego pokrywają się z rzeczywistością. Z pewnością zabieg ten dokonany został celowo, tym bardziej, że przy pisaniu scenariusza obecny był reportażysta Wiesław Łuka, który dokładnie znał historię. Zmiany dotyczyły wspomnianych wcześniej nazwisk bohaterów, nazwy miejscowości, wieku niektórych osób, dnia mordu czy czasu trwania rozpraw sądowych. W filmie pokazano, że ukarane zostały trzy osoby, a w rzeczywistości wyrok otrzymał również drugi zięć Sojdy, Socha[76]. Ekranizacja z pewnością przybliżyła najważniejsze aspekty „zbrodni połanieckiej". W serwisie internetowym poświęconym filmom i kinu www.filmweb.pl, *Zmowa* została oceniona przez oglądających na 7,3/10 gwiazdek. Jest to średnia głosów prawie 4 tys. widzów[77].

---

[74] Fidel85, *Zmowa (1988)*, https://www.cda.pl/video/73509857a, [dostęp: 18 lutego 2022].

[75] Tamże.

[76] Tamże.

[77] *Film Zmowa*, https://www.filmweb.pl/film/Zmowa-1988-12015, [dostęp: 25 kwietnia 2022].

Zarówno w powieściach, jak i w filmie fabularnym część nazwisk bohaterów zostało zmienionych w celu ochrony tych osób. „Sprawa połaniecka" została w nich rzeczowo przedstawiona. Nawet jeżeli zmieniło się kilka wątków lub doszły nowe, wymyślone przez scenarzystę czy autorów, jak np. w powieści Romana Bratnego, to jednak całość dotyczy prawdziwych wydarzeń z grudnia 1976 roku.

Podsumowanie

W czasach PRL-u wzrastała liczba przypadków łamania prawa. Kraj, który miał dążyć do zminimalizowania działalności przestępczej, tak naprawdę przy pomocy rządzących tworzył fikcję i tuszował wiele ważnych spraw kryminalnych. Mimo to dzięki środkom masowego przekazu (książce, prasie, radiu, telewizji, filmowi, a obecnie Internetowi) ujrzały one światło dzienne, przeszły do historii oraz świadomości społecznej i stały się trwałym elementem kultury masowej. Jedną z nich jest stanowiąca przedmiot tego analitycznego artykułu „sprawa połaniecka" – znana też jako „zbrodnia połaniecka" – którą uznaje się za najgłośniejsze morderstwo lat 1945-1989.

Jak można zauważyć na podstawie podanych w niniejszym artykule przykładów, w prasie, Internecie oraz w filmach dokumentalnych często pojawiały się wybiórcze informacje dotyczące „zbrodni połanieckiej". W jednych materiałach opis był szczegółowy, w innych zaś twórcy ograniczali się jedynie do podania podstawowych informacji o brutalnym morderstwie z grudnia 1976 roku, które wstrząsnęło Polską. Niemniej jednak opublikowane artykuły i wyemitowane filmy dokumentalne zawierają różnorodne elementy i dopełniają się. Jeżeli nie ma informacji o pewnym fakcie w jednej publikacji czy materiale filmowym, na pewno znajdziemy ją w innych.

„Sprawa połaniecka" inspirowała i nadal inspiruje wielu dziennikarzy, reportażystów, pisarzy, reżyserów. Tragiczne i nie do końca wyjaśnione wydarzenia sprzed bez mała 50 lat wciąż stanowią temat artykułów prasowych czy publikacji internetowych oraz wywiadów, reportaży, powieści czy dokumentalnych i fabularnych produkcji filmowych.

Bibliografia:

agas, *Policjantka. „To był mord." Co kryje las w Zrębinie?*, https://kobieta.onet.pl/policjantka-o-historii-morderstwa-kryminal-i-zbrodnia-sprzed-lat/23wlt38.

AN, *Zbrodnia połaniecka. Do dziś te słowa wzbudzają strach*, https://www.fakt.pl/wydarzenia/polska/kulisy-zbrodni-w-zrebinie-zabojstwo-rodziny-lukaszkow-lech-wojda/3dwjk3b#slide-1.

Bratny Roman, *Wśród nocnej ciszy*, Warszawa 1987.

Fidel85, *Zmowa (1988)*, https://www.cda.pl/video/73509857a.

Film Zmowa, https://www.filmweb.pl/film/Zmowa-1988-12015.

Fiut Ignacy S., *Kierunki zmian w analizie zawartości*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1995, nr 1-2, s. 144-152.

Gryń Przemysław, *Nieznane kulisy z życia Kalibabki. „Tulipana" usidliła 16-letnia młódka*, https://www.fakt.pl/hobby/historia/jerzy-kalibabka-nieznane-kulisy-z-zycia-tulipana/hdlk047.

Jakubowski Grzegorz, *Sądownictwo powszechne w Polsce w latach 1944-1950*, Warszawa 2002.

Jóźwiak Krzysztof, *Sprawa połaniecka. Jedna z najgłośniejszych zbrodni PRL*, https://www.rp.pl/historia/art9288301-sprawa-polaniecka-jedna-z-najglosniejszych-zbrodni-w-prl.

Kaliński Janusz, Landau Zbigniew, *Gospodarka Polski w XX wieku*, Warszawa 2003.

Kara śmierci dla sprawców zbrodni pod Połańcem, „Trybuna Ludu" 1979, nr 269, s. 9.

Karpowicz Ignacy, *Cicho, cichutko*, Kraków 2021.

Kienzler Iwona, *Życie w PRL. I straszne, i śmieszne*, Warszawa 2015.

Klepka Rafał, Idzik Jakub, *O analizie zawartości, czyli jak badać medialne obrazy świata?*, w: *Medialne obrazy świata*, t. 2, *Polityka i bezpieczeństwo w relacjach medialnych*, red. Rafał Klepka, Jakub Idzik, Kraków 2019, s. 11-31.

Klich Janusz, *Parada złoczyńców. Pitaval podkarpacki*, Rzeszów 2006.

Koper Sławomir, *Oszuści, zabójcy, kasiarze*, Warszawa 2015.

Kowalik Helena, *Peerel zza krat. Głośne sprawy sądowe z lat 1945-1989*, Warszawa 2018.

Kto tak naprawdę rządził Polską Ludową? Wyjaśniamy system polityczny PRL, https://kronikidziejow.pl/porady/kto-tak-naprawde-rzadzil-polska-ludowa-wyjasniamy-system-polityczny-prl/.

Kunicki Kazimierz, Ławecki Tomasz, *Zagadki kryminalne PRL*, Warszawa 2017.

Kwiatkowski Jaromir, *Zemsta za kiełbasę*, „wSieci" 2015, nr 9, s. 79-81.

Lipczyk Aleksandra, *Wiesław Łuka „Nie oświadczam się"*, https://culture.pl/pl/dzielo/wieslaw-luka-nie-oswiadczam-sie.

Lisowska-Magdziarz Małgorzata, *Analiza zawartości mediów. Przewodnik dla studentów. Wersja 1.1*, Kraków 2004.

Łuka Wiesław, *Nie oświadczam się*, wyd. 2 popr., Warszawa 2014.

Łuka Wiesław, *Zbrodnia połaniecka przeraża do dzisiaj. Trudno uwierzyć, że to się naprawdę wydarzyło*, rozm. przepr. Grzegorz Wysocki, https://opinie.wp.pl/wieslaw-luka-zbrodnia-polaniecka-przeraza-do-dzisiaj-trudno-uwierzyc-ze-to-sie-naprawde-wydarzylo-6016712382178433a.

Madej Krzysztof, *Prawo i wymiar sprawiedliwości PRL wobec przestępczości gospodarczej (1956-1970)*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2016, nr 2, s. 143-166.

Magryś Roman, *Gry polityczne z tekstami literackimi Romana Bratnego w polskich czasopismach społeczno-kulturalnych z lat osiemdziesiątych XX wieku*, „Dydaktyka Polonistyczna" 2017, nr 3, s. 7-34.

Michalczyk Stanisław, *Uwagi o analizie zawartości mediów*, „Rocznik Prasoznawczy" 2009, nr 3, s. 95-109.

Minnie – Kryminalistyka. Władysław Mazurkiewicz vel Elegancki morderca, https://minnie-kryminalistka.pl/wladyslaw-mazurkiewicz-vel-elegancki-morderca/.

Murzynowski Andrzej, Rezler Jan, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944-1970. Ustawodawstwo, organizacja i działalność*, Warszawa 1972.

Opowiem Ci historię. Sprawa połaniecka, https://www.youtube.com/watch?v=0E4XGVF9u5g.

Piechowiak Łukasz, *W PRL-u nie było bezrobotnych… Więc skąd się wzięli?*, https://www.bankier.pl/wiadomosc/W-PRL-u-nie-bylo-bezrobotnych-Wiec-skad-sie-wzieli-3138012.html.

Polska Rzeczpospolita Ludowa, w: *Wikipedia*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Polska_Rzeczpospolita_Ludowa.

Proces o zabójstwo 3 osób pod Połańcem, „Echo Dnia" 1978, nr 259, s. 7.

Radzimowski Marcin, *Gdy się Chrystus rodzi… Dramat w Zrębinie. Sprawa, która wciąż fascynuje*, „Echo Dnia. Relaks" 2014, nr 252, s. 18-19.

Roman Bratny, w: *Wikipedia*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Roman_Bratny.

Roman Bratny. Wśród nocnej ciszy, https://lubimyczytac.pl/ksiazka/66787/wsrod-nocnej-ciszy.

Romanowska Elżbieta, *Przekształcenia w powszechnym wymiarze sprawiedliwości w Polsce w latach 1944-1956*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2016, z. 2, s. 33-62.

Serafin1, *Sprawa połaniecka*, https://www.youtube.com/watch?v=gMZzQXe4Eis.

Sprawcy zbrodni pod Połańcem skazani na karę śmierci, „Echo Dnia" 1979, nr 256, s. 1-2.

Szot Wojciech, *[Recenzja] Ignacy Karpowicz, „Cicho, cichutko"*, https://zdaniemszota.pl/3926-recenzja-ignacy-karpowicz-cicho-cichutko.

Wiesław Łuka, w: *Wikipedia*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Wies%C5%82aw_%C5%81uka.

Wiesław Łuka. Nie oświadczam się, https://lubimyczytac.pl/ksiazka/234726/nie-oswiadczam-sie#.

Zajączkowska Joanna, *„Król Zrębina". Szokująca zemsta w Boże Narodzenie*, https://wiadomosci.onet.pl/na-tropie/krol-zrebina-szokujaca-zemsta-w-boze-narodzenie/mw73j.

Ziemba Zdzisław Albin, *Prawo przeciwko społeczeństwu. Polskie prawo karne w latach 1944-1956*, Warszawa 1997.

Zmowa, https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=122776.

Agata Woch

The media dimension of the "Połaniec case" – a notorious murder from PRL

The subject of this analytical article is one of the most notorious murders, which occurred on the night of December 24-25, 1976 in the village of Zrębin near Połaniec in the current Świętokrzyskie province. In the article, the author showed how various media, both from the communist period and the current one, covered this tragic event. The "Połaniec case" has permanently appeared in the press, television, books (including fiction), documentary and feature film productions or Internet portals, becoming an element of mass culture.

Keywords: the Połaniec crime, crime in mass media, Poland; 20th century